Należytość reeltowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 163. — ROK XLII.

NIEDZIELA 16 CZERWCA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z o noszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Prawda o korporacjoniźmie.

Powszechnie stwierdza się chaos w poglądach na przyczyny kryzysu srożącego się od paru lat w Europie i Ameryce. Także chaos w poglądach na jego charakter, — wreszcie chaos w odpowiedziach na pytanie, jakich należy użyć środków, by kryzys przezwyciężyć.

Liberalni ekonomiści po największej części są zdania, że kryzys jest tylko „przejściowem" i konjunkturalnem zjawiskiem, spowodowanem bądź przez hiperprodukcję przemysłową, bądź przez zbytni etatyzm. I twierdzą, że byle tylko przewrócić „wolność gospodarczą", życie ekonomiczne wróci do „normy" i „harmonji".

Socjaliści i komuniści oczywiście są zdania, że kryzys oznacza załamywanie się ustroju gospodarczego opartego o własność prywatną, a życie gospodarcze wróci do „normy" dopiero wtedy, kiedy po zniesieniu prywatnej własności zapanuje kolektywizm.

Jest wreszcie trzeci wielki odłam opinji w tej sprawie. Należą do niego i katolicy, Ich zdaniem kryzys jest kryzysem strukturalnym, jest nie skutkiem złej konjunktury (jak hiperprodukcja lub etatyzm), ale chorobą ustroju społecznego (walka klas i zorganizowanych grup społecznych, rozstrój, anarchja czynników składających się na produkcję). I głoszą przekonanie, że z kryzysem należy walczyć przez opanowywanie go, t. j. przez zorganizowanie istniejących dziś czynników produkcji i wymiany w jeden „organizm społeczny", jak mówi enc. „Quadrag. anno". Jest to kierunek korporacjonistyczny.

Z tych trzech kierunków myśli i akcji przyszłość ma tylko korporacjonizm. Nie liberalizm, bo liberalizm sprowadził kryzys. Nie socjalizm, bo realizacja państwa socjalistycznego jest sprzeczną z ludzką naturą, a ustrój kolektywistyczny da się utrzymać tylko przy pomocy gwałtu, przez zniszczenie wszelkiej wolności... Pozostaje tylko korporacjonizm!

KORPORACJONIZM W POLSCE. — W Polsce jeszcze się to przekonanie nie zdołało przyjąć. Korporacjonistów zdecydowanych i wiedzących, co znaczy pojęcie korporacjonizmu lub „ustroju stanowo-zawodowego", można na palcach policzyć. A popularyzacją korporacjonizmu zajmuje się dotąd jedna tylko instytucja, mianowicie „Rada Społeczna przy Prymasie Polski". Także i ona bez większego — jak dotąd — skutku. Dlaczego?

Naprzód dlatego, że „oficjalna" nauka ekonomji w Polsce opanowana jest przez liberalizm i poza liberalizmem nie widzi zbawienia. Dość powiedzieć, że bez mała wszyscy profesorowe ekonomji na państwowych wszechnicach są liberałami i swój liberalizm szerzą w społeczeństwie za pośrednictwem licznych swoich słuchaczów.

Następnie także i dlatego, że w naszych katolickich kołach, które powinny być rozsadnikami idei antyliberalnych i korporacjonistycznych, niema pogłębienia, a nawet prymitywnej znajomości społecznych zasad Kościoła... Społeczne encykliki Papieży i autorytatywne do nich komentarze, w postaci allokucyj papieskich, pojawiają się co chwila na to, aby zostały przedrukowane przez parę pism w Polsce, nieczytane, nawet niezauważone czasem przez katolicką inteligencję.

Wreszcie i dlatego, że korporacjonizm dla płytkiej opinji w Polsce znaczy tyle, co — faszyzm, hitleryzm, „dollfussizm", czyli: niewola jednostki, etatyzm, system jednej partji, nominacja przedstawicielstwa społeczeństwa i t. p.

NIE MUSSOLINI. — Ten fałszywy pogląd powtórzył ostatnio „Robotnik" polemizując z niedawnym atykułem „Głosu Narodu" na ten temat... Na nasze zalecenie korporacjonizmu organ P. P. S. odpowiada:

„Nawet **zapożyczanie włoskich wzorów** nic tu nie pomoże. Wyciągnięte ze starego składu zabawek zwietrzałe idee, nie zastąpią beznadziejnej pustki ideowej, jaka istnieje w burżuazyjnym obozie".

Twierdzenie „Robotnika", że wysuwanie korporacjonizmu jest „zapożyczaniem włoskich wzorów", t. zn. faszystowskich wzorów dowodzi ignorancji organu PPS... Korporacjonizm nie jest wynalazkiem faszyzmu, ani Mussoliniego. Kto tak twierdzi, ten nie zna historji ani korporacjonizmu, ani wogóle ideologij społecznych w 19 w.

Korporacjonizm bowiem powstał nie w 20 wieku we Włoszecs ale w w. 19. Jego prekursorem był okonomista niemiecki Adam Müller (z pocz. w. 19), jego pierwszym teoretykiem biskup Ketteler († 1877). — a pierwszą próbę ujęcia korporacjonizmu — w pewien program dała słynna „Unja Fryburska" (kard. Mermillod, A. de Mun, Descurtins i in.). Z wybitniejszych teoretyków korporacjonizmu wymienić trzeba jeszcze Ks. Hitzego w Niemczech i La Tour du Pin we Francji. Wszyscy są katolickimi uczonymi i wszyscy działali jeszcze w 19 w. Korporacjonizm głosili wtedy, kiedy się Mussoliniemu jeszcze ten termin nawet nie śnił.

Niechże więc „Robotnik" przestanie mówić o „zapożyczaniu" włoskich wzorów". Bo nietylko historyczny fałsz w tem zdaniu tkwi, ale nadto katolicki koporacjonizm — brzmi świeże oświadczenie katolickiej partji w Holandji. — „przeciwstawia się faszyzmowi, jak ogień wodzie, a to opierając się o enc. Quadrag. anno" (la Croix, z 12. V.)... Korporacjonizm Mussoliniego jest narzędziem polityki i rządu, — korporacjonizm katolicki jest samorządem społeczeństwa przeznaczonym do uregulowania procesów gospodarczych produkcji i wymiany.

Opinja „Robotnika" nie jest, niestety, odosobniona. Ulega jej — oczywiście z nieświadomości — znaczna część inteligencji. Im wcześniej ustąpi to zamieszanie w poglądach i ta ignorancja, tem prędzej katolicki korporacjonizm będzie w Polsce zrozumiany i tem prędzej uwierzy nasze społeczeństwo, że — naprawdę korporacjonizm jest jedynem rozwiązaniem problemu kryzysu w naszych czasach.

W. Z.

Zuchwały protest Gdańska odrzucono.

Gdańsk, 15 czerwca (PAT) **Senat gdański wystosował na ręce komisarza generalnego protest w sprawie poczt polskich, domagając się aby poczta polska nie przyjmowała przekazów złotowych do kraju. W odpowiedzi senat otrzymał zawiadomienie, że rząd polski nie zgadaa się na to, ponieważ jest sprzeczne z umowami i że oczekuje rychłego podjęcia rokowań w tych sprawach waluto-wych i finansowych.**

Zwierzchnik wojsk japońskich w Pekinie.

Mukden, 15 czerwca (PAT). **W związku z poważnem położeniem politycznem w Chinach północnych japoński min. wojny Hajaszi mianował generała Itagaki naczelnym dowódcą japońskich sił zbrojnych w Pekinie i Tientsinie.**

Do Szangchaj-Kwan przybyło w piątek 6 japońskich kontrtorpedowców, które zarzuciły tam kotwicę. Pozatem z polecenia japońskiego ministra marynarki Osumi flotylla torpedowców opuściła port wojenny Sasebo udając się do Czifu.

Nankin (PAT). Minister wojny Jo-Hing-Czin niezwłocznie po powrocie przedstawił prezydentowi rady wykonawczej Wang-Czing-Wei szczegółowe sprawozdanie o położeniu w Chinach północnych.

———00O00———

Nowe zaostrzenie na Wschodzie.

Hsing-King, (PAT). **Na linji kolejowej Lafa—Charbin w pobliżu stacji Liu-Tao-Co jedna z luźnych grasujących tam band wysadziła w powietrze tam most, przez który przejeżdżał właśnie pociąg pasażerski. Pociąg zwalił się w dół, pyczem według dotychczasowych doniesień 6 ludzi zostało zabitych na miejscu a około 20 odniosło ciężkie rany.**

O czem piszą inni?..

Opozycja wybiera się do P. Prezydenta.

„Nowy Dziennik“ donosi z Warszawy:

„W kuluarach sejmowych krążą pogłoski, **że wśród grup** opozycyjnych omawiana jest **ewentualność** wysłania **delegacji na Zamek dla przedstawienia Prezydentowi Rzplitej zastrzeżeń wszystkich klubów opozycyjnych co do projektu ordynacji wyborczej i wskazania**, że ordynacja ta nie jest zgodna z **konstytucją**“.

„Pułkownicy“ i lewica B. B.

„Gazeta Polska“ jest oburzona na bratni „Kurjer Poranny“ za to, że z ostatnich wywodów p. min. Floyar-Rajchmana wyciągnął następujący wniosek:

„Polska... stoi w obliczu załamania się całej swej równowagi handlowej“.

„Gazeta Polska“ daje reprymendę „Kurjerowi Porannemu“ z powodu tych

„wniosków zgoła niespodzianych, wysuniętych z fikcyjnych zupełnie przesłanek, wniosków szkodliwych, gdyż **mogących zaniepokoić ludzi bardziej wierzących drukowanemu słowu niż logice i faktom**“.

Co się zaś tyczy powiedzenia p. min. Rajchmana, że obecne „wahania“ w bilansie handlowym są „przejściowe“, to — zdaniem „Gazety Polskiej“ — trzeba je rozumieć w ten sposób, że

„również przejściowe pasywa są niepożądane, że trzeba znaleźć sposoby uchronienia się przed niemi, że handel zagraniczny wymaga obecnie szczególnej pieczy. Przedewszystkiem zaś wymaga, aby traktować go rozsądnie, **ze znajomością rzeczy i z poczuciem odpowiedzialności za swoje słowa**“.

Skądże te nieporozumienia w jednej rodzinie? Stąd, że „Gazeta Polska“ jest organem „grupy pułkowników“ (w której wybitną rolę gra min. Floyar Rajchman), a „Kurjer Poranny“ wyraża opinje „grupy lewicowo-radykalnej“.

Sito senackie.

„Kurjer Poznański“ krytykuje ordynację wyborczą do Senatu. Wyborców będzie około 500 tys. w całem państwie.

„Każdy powiat — pisze „Kurjer Poznański“ — ma być podzielony na obwody, liczące po 90—120 wyborców do senatu. Ci zbiorą się w oznaczonym dniu i wybiorą po 1 delegacie z każdego obwodu do wojewódzkiego kolegjum wyborczego.

Owi delegaci będą wezwani do miasta wojewódzkiego, celem dokonania wyboru senatorów, ale i tym razem jeszcze nie bezpośrednio. Najpierw bowiem to kolegjum wojewódzkie wybierze sobie przewodniczącego, a potem na jego wniosek komisję główną. Ta komisja główna ułoży listę kandydatów (na posiedzeniu tajnem!). Ilość tych kandydatów nie może przewyższać podwójnej ilości mandatów senatorskich, przypadających na dane województwo. Dwudziestu członków kolegjum (cyfra stosunkowo bardzo duża) może zażądać uzupełnienia listy nazwiskiem dodatkowego kandydata.

Dopiero teraz rozpocznie się właściwy wybór — oczywiście bez żadnej ochrony mniejszości. Każdy członek kolegjum wypisuje na karcie tyle nazwisk, ile jest w województwie mandatów, czyli większość bierze je wszystkie.

Przez takie to sito o kilku dnach będzie przesiewany skład izby senatorskiej. Gdy dodamy jeszcze, że w kolegjach niedopuszczalne są jakiekolwiek obrady, stanie się dla nas jasnem, że wybory wypadną tak, jak sobie będą życzyły czynniki, panujące nad całością tego skomplikowanego systemu. Czynnikami temi nie będą stronnictwa polityczne, wyklęte przez obydwie ordynacje.

Gdy zważymy, że **skarb państwa ma pokrywać djety komisji wyborczych i koszty przejazdu członków kolegjów do miast wojewódzkich, że także i gminy będą miały w związku z temi wyborami niemałe wydatki, — rodzi się mimowoli pytanie: Czy nie byłoby prościej, gdyby Prezydent Rzeczypospolitej mianował nietylko 1/3 senatorów, ale cały senat?**“.

Rozwiązanie (?) stronictw w Polsce.

„Kurjer Bydgoski“ notuje pogłoskę.

„BBWR. w obecnej postaci ma być utrzymany **na pewien czas**, a w tym czasie mają być opracowane nowe formy organizacyjne dla obozu prorządowego w Polsce. Koła kierownicze pragną zastąpić BBWR nową organizacją pod nazwą **„Ogólnopolski Związek Zrzeszeń Społecznych“**. Taka organizacja odpowiadałaby w zupełności duchowi nowej Konstytucji. Z chwilą rozwiązania BBWR. nastąpi **rozwiązanie wszystkich innych stronnictw politycznych**“.

Młodzież woła o pracę.

DEMONSTRACJA MŁODZIEŻY NA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PRACY W GENEWIE.

Od wtorku toczą się obrady Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie. Jednym z punktów porządku obrad była sprawa **opieki nad bezrobotną młodzieżą**.

Międzynarodowe Biuro Pracy wykazuje w sprawozdaniu, że 25 proc. bezrobotnych w świecie stanowi młodzież, przyczem w niektórych państwach odsetek ten jest jeszcze większy, i tak: **w Niemczech** według obliczeń z czerwca 1933 r. liczba bezrobotnych poniżej 24 lat wynosiła w stosunku do ogółu bezrobotnych **26.1 proc.**, w 1934 r. zaś po wprowadzeniu obozów pracy bezrobocie młodzieży zmniejszyło się do **18.8 proc.** **W Stanach Zjedn.** w 1933 r. było **27.6 proc.** bezrobotnych w wieku od 15—24 lat; we **Włoszech** ilość bezrobotnych w wieku 15—25 lat, wynosiła w 1932 r. — **41.5 proc.** ogółu bezrobotnych. W **Czechosłowacji** według zestawienia z 1933 r. ilość bezrobotnych w wieku od 14—24 wynosiła **22.8 procent.**

Ogółem na 25—30 miljonów bezrobotnych w świecie około 7 miljonów stanowi młodzież w wieku od 18 do 25 lat.

W takich warunkach, sprawa bezrobotnej młodzieży staje się **zagadnieniem palącem**, tembardziej, że znaczny odsetek tej młodzieży jeszcze nigdy w swem życiu nie pracował zarobkowo, gdyż po wyjściu ze szkoły nie mógł tej pracy znaleźć.

W związku z omawianiem sprawy bezrobocia młodzieży na Międzynarodowej Konferencji Pracy, przybyły z różnych państw delegacje organizacyj młodzieży, aby domagać się od Konferencji uchwał w sprawie **zapobieżenia bezrobociu młodzieży. Przybyli przedstawiciele organizacyj chrześcijańskich, socjalistycznych i komunistycznych.**

W środę dn. 5 bm. po południu, przed gmach, w którym odbywała się konferencja, przybyły delegacje międzynarodowych organizacyj ze sztandarami i transparentami. Utworzyły się dwa odrębne pochody: jeden wyłącznie katolickiej młodzieży, drugi — socjalistycznej i komunistycznej.

Wielkie wrażenie — stwierdzają sprawozdawcy — robił pochód młodzieży katolickiej maszerującej wśród śpiewu z wielkimi sztandarami, a następnie składanie petycyj w prezydjum. Byli to członkowie „chrześcijańskiej młodzieży pracującej“ (J. O. C.) **z Belgji, Holandji, Francji i Szwajcarji.** W imieniu jej delegatów występował i przemawiał **Alfred Quizin.**

„Wstrząsa nami, — mówił, — lęk przed życiem. Nigdy nie będą znane bóle, które niszczą młode ofiary uporczywego bezrobocia“. Pozatem przemawiało szereg innych delegatów młodzieży męskiej i żeńskiej.

Między innymi przemawiał również **Andre Victor**, sekretarz międzynarodowej organizacji studentów, żądając od Konferencji konsekwentnej walki z bezrobociem wśród młodzieży pracującej umysłowo.

Młodzież chrześcijańska nie poprzestała tylko na tej manifestacji, lecz bezpośrednio udała się do kościoła św. Klotyldy **na adorację Najświętszego Sakramentu, poczem odbył się wielki wiec,** przy olbrzymim udziale publiczności.

Zjazd młodzieży chrześcijańskiej w Genewie przyczynił się jednocześnie do bliższego zbliżenia delegatów z poszczególnych państw i do wymiany między nimi myśli.

Udział w Zjeździe brał również **Serrarens**, sekretarz międzynarodówki chrześcijańskich związków zawodowych.

Wystąpienie w Genewie młodzieży chrześcijańskiej w sprawie walki z bezrobociem wśród młodego pokolenia, świadczy, że młodzież katolicka pragnie zdecydowanie walczyć o realizację swego programu i pracować nad usunięciem niesprawiedliwości.

Prezydjum konferencji złożyło zapewnienie delegacjom młodzieży, iż postulaty ich zostaną przez Konferencję **rozpatrzone**.

Zgodnie z zapewnieniem w dn. 6. b. m., rozpoczęła się na plenum Konferencji generalna dyskusja nad sprawą bezrobocia młodzieży. Wszyscy mówcy stwierdzili, że zagadnienie to jest tak ważne, że wymaga, wbrew dotychczasowej procedurze, uchwalenia jeszcze w czasie bieżącej konferencji odpowiednich założeń i wniosków.

R. L.

„Strzelcy“ zasądzeni za oszczerstwa

rzucane na proboszcza.

Sądowi grodzkiemu w Skawinie przekazano do osądzenia sprawę, rzucającą znamienne światło na metody, jakiemi posługują się członkowie niektórych prowincjonalnych organizacyj „Strzelca“ w zwalczaniu niewygodnych dla siebie osób. Mianowicie kilku członków „Strzelca“ w Skomielnej-Białej pod Jordanowem, a m. Wł. Żydło drogomistrz przy drogach państw., St. Korbel komendat i instruktor Zw. Strzel., St. Wójtowicz i J. Miśkowiec funkcjonarjusze drog, Irena Korblowa, J. Handzel i inni stanęli przed sądem oskarżeni o rzucanie oszczerstw na ks. prob. M. Sitarza, przyczem kłamliwe i tendencyjne zarzuty nietylko rozsiewali oskarżeni wśród ludności miejscowej i okolicznej ale przy współdziałaniu zakulisowych wpływów jordanowskich, także w pismach do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, do Kancelarji Cywilnej P. Prez. Rzplitej i do Marszałka Piłsudskiego. Zarzucano więc m. in. ks. prob. Sitarzowi że „prowadzi politykę w kościele“, że „jest zdecydowanym wrogiem Rządu i Strzelca“, że „rodzinom strzelców odmawia pociech religijnych“ itp. oszczerstwa.

Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał Wł. Żydłę na karę 6 tygodni aresztu i grzywnę 50 zł., Adelę Kurzawa 4 tyg. aresztu i 25 zł. grzywny, innych oskarżonych na karę aresztu po 2 tygodnie i grzywny 10 zł., Korblową zasądzono na grzywnę 15 zł. Wykonanie kary zawieszono skazanym, którzy ponadto ponosić będą koszta postępowania karnego — na dwa lata.

W obszernych motywach wyroku, sąd któremu przewodniczył dr. A. Wyrwalski, stwierdza m. in., że oskarżyciel prywatny nigdy nie *mówił* podczas kazań o polityce jako takiej. „Gdyby nawet dać wiarę jednego ze świadków — cytujemy z motywów — czego sąd zresztą nie mógł uczynić i przyjąć, że oskarżyciel prywatny namawiał swych parafjan do przystąpienia do **Akcji Katolickiej**, — to zachęcanie w tym kierunku nie może być uważane za uprawianie propagandy politycznej w kościele, gdyż **Akcja Katolicka jako taka, jest zrzeszeniem wyznaniowem, pozbawionem charakteru politycznego“.** W dalszym ciągu motywów wyroku sąd ustala na podstawie zeznań świadków, iż ks. prob. Sitarz miał uzasadnione powody by występować przeciw prowadzeniu się niektórych członków miejscowego Strzelca, gdyż jak świadkowie zeznali, **członkowie Związku Strzeleckiego w różnych czasie urządzali pijatyki w szynkach, awantury na drogach publicznych i byli za nie karani sądownie.**

Dla motywów postępowania oskarżonych charakterystycznem jest odezwanie się jednego z nich gdy ze strony rozważniejszych ludzi ostrzegano go, by nie rozsiewał kłamliwych i tendencyjnych skarg: Oświadczył on mianowicie: „Zależy mi na tem, aby ks. Sitarza porządnie usadzić“.

Stalin „żegna się“ z przyjaciółmi.

W dążeniu do dyktatury personalnej, Stalin łamie wszelkie przeszkody, usuwając przedewszystkiem od wpływów w Rosji Sowieckiej ludzi, którzy dotąd cieszyli się wielkim autorytetem i zajmowali wybitne stanowiska w hierarchji komunistycznej partji.

Ostatnia wiadomość o wydaleniu z partji **Jenukidzego** i o deportacji na Sybir, jest nie mniej sensacyjna od wiadomości o rozwiązaniu Stowarzyszenia Starych Bolszewików. Jenukidze uważany był bowiem za jednego z najbardziej wiernych i oddanych przyjaciół Stalina. Zajmował on szereg wybitnych stanowisk. Przedewszystkiem był długoletnim sekretarzem C. K. W. wszechzwiązkowej partji komunistycznej. Od roku 1925 był członkiem komisji kontrolnej, która kontrolowała tak partję jak i instytucje państwowe i ona to przyczyniła się do zwycięstwa Stalina nad Trockim, Kamieniewem i Zinowjewem. W organizacjach tych Jenukidze **działa z polecenia Stalina.** Jak wielką rolę odgrywał Jenukidze w partji świadczy między innemi fakt, że na zjeździe wszechrosyjskiego zjazdu Sowietów, odbytym w Moskwie w lutym mówił o **reformie konstytucji sowieckiej.**

W trzy miesiące później Jenukidze został ogłoszony przez prasę sowiecką jako **przestępca polityczny.**

Jakież są przyczyny tak nagłego „pożegnania się“ Stalina z przyjacielem?

Według opinji prasy sowieckiej, szczególnie zaś „Prawdy“, Jenukidze stał się **„narzędziem wrogów“** partji komunistycznej i władzy sowieckiej, ulegając rozkładowi w **sensie politycznym i obyczajowym.** Jako przyczynę tego rozkładu politycznego „Prawda“ wymienia dobieranie przez Jenukidzego niewypróbowanych ludzi do aparatu C. K. W., oraz ignorowanie przez niego interesów rewolucji.

Podobne motywy podają „Izwiestja“, które omawiając decyzję plenum C. K. W. w sprawie wydalenia Jenukidzego piszą, że partja nie będzie tolerowała w swych szeregach ludzi, którzy stracili „poczucie klasowe“ i stali się „bezkręgowymi filistrami, nie umiejącymi odróżnić nieprzyjaciół od przyjaciół dyktatury proletarjatu.

Jenukidze więc dopuścił do sekretarjatu Centralnego Komitetu Wykonawczego osoby **wrogie dyktaturze Stalina.**

Motywy i oskarżenie prasy sowieckiej skierowane pod adresem Jenukidzego zgodne są z pogłoskami, jakie się dostały do prasy europejskiej o aresztowaniu 17 osób w aparacie C. I. K-u, które utrzymywały nielegalny kontakt z przebywającymi zagranicą zwolennikami Trockiego.

„Rozkład“ polityczny i obyczajowy Jenukidzego, o którym tak wiele pisze prasa sowiecka, w rzeczywistości streszcza się prawdopodobnie do przeciwstawienia **Jenukidzego Stalinowi.** Stary bolszewik towarzysz Lenina nie mógł się pogodzić tak z polityką wewnętrzną Stalina szczególnie z reformami konstytucyjnemi, wprowadzającemi „demokratyzację“, jak również z polityką zagraniczną w której Sowiety Stalina wyrzekają się roli czynnika rewolucji międzynarodowej.

„Stalinizm“ reprezentuje nowy kurs, niezgodny z tendencjami starych bolszewików, do których należy również Jenukidze. Z powyższych względów, sowieckie czynniki miarodajne popierające Stalina, degradują wszystkich jego przeciwników, sprowadzając ich do rzędu **zdrajców komunizmu i Sowietów.**

Deportacja Jenukidzego, który jeszcze niedawno był wielkim autorytetem w partji, świadczy **o wielkich tarciach ideowo-programowych i personalnych**, przez jakie przechodzi partja. Na szczytach partji rządzącej toczy się walka, z której w tej chwili zwycięsko wychodzi Stalin-dyktator. Nie mniej jednak, stale powtarzające się fermenty, dowodzą, iż bolszewizm rosyjski przeżywa ciężkie chwile.

K.

Na ziemiach Rzplitej

Posiew nienawiści.

„Głos Mazowiecki" z 13-go b. m. zamieszcza poniższą notatkę: „obszar cegielni p. Niedźwiedzia (żyd) w Parowie pod Płockiem jest od dłuższego już czasu terenem tajemniczych jakichś zbiórek młodzieży żydowskiej z Płocka. W każdą sobotę przybywają tu liczne grupki płockiej młodzieży żydowskiej. Młodzież ta urządza na miejscu jakieś tajemnicze zebrania i odbywa ćwiczenia pod kierunkiem instruktorów. Podczas tych ćwiczeń i zbiórek rozbrzmiewają krzykliwe śpiewy różnych pieśni, śpiewanych w żargonie, a nawet i w języku polskim prawdopodobnie dla odwrócenia uwagi. A jakie to pieśni, niech posłuży taki wyjątek:

„Nie nam wasze polskie baty.
Ani poznańskiej ziemi siew.
Zgnieciemy marnie was, psubraty,
Wy goje, wy psiakrew!..."

„Głos Mazowiecki" słusznie zapytuje, co oznaczają te pieśni, te zbiórki i owe tajemnicze zebrania. (KAP).

Protest przeciw wyborom do rady miejskiej.

Ze Skawiny piszą nam: — W d. 20. IV. b. r. rozpisano u nas wybory do Rady miasta. Wybory miały się odbyć w dn. 19. V. Do głosowania jednak nie doszło, gdyż została unieważniona lista (wcale nie opozycyjna) „Mieszczańsko-robotniczego- Zrzeszenia Gospodarczego", skutkiem czego na „placu" została jedna tylko lista, mianowicie lista komisarza rządowego, p. Pukły i ona otrzymała wszystkie mandaty radzieckie. Wywołało to zrozumiały ferment. Wniesiono do starostwa rekurs przeciw unieważnieniu listy, a nadto memorjał do P. Prezydenta Rzplitej opatrzony 555 podpisami. Obecnie obywatele miasta czekają na wynik podjętej akcji ufni, że im będzie wymierzona sprawiedliwość.

Napad na księdza w szkole.

„Dziennik Warszawski Narodowy" donosi o nader przykrym wypadku, który zdarzył się w szkole w Sławniowie w Olkuskiem. Prefektem w tej szkole jest wikarjusz z Pilicy ks. Józef Kotwicki. Zdarzenie to smutne przedstawia się następująco: Uczennica tej szkoły Anna Kośmińska, licząca lat 13 i pół, córka miejscowego wybitnego działacza sanacyjnego, z pobliskiej Wierbki, **przychodziła do szkoły w męskiem przebraniu.** Ks. Kotwicki na niewłaściwość takiego kostjumu zwrócił uwagę kierownikowi szkoły, ten jednak nie śpieszył się z zastosowaniem przepisów szkolnych do córki Kośmińskiego. W maju r. b. ks. prefekt zwrócił się do wychowawczyni klasy p. M. Wróblewskiej i jeszcze dwukrotnie do kierownika, aby usunięto uczennicę w męskiem przebraniu. Wobec tego jednak, że interwencja ta nie pomagała, w dniu 4 czerwca r. b. ks. Kotwicki wydalił Kośmińską z klasy podczas lekcji religji. W dwie godziny potem przyjechał samochodem Kośmiński, wszedł z żoną do klasy, obrzucił księdza stekiem wyzwisk i **szpicrutą uderzył bezbronnego księdza.** Na drugi dzień ks. Kotwicki oświadczył kierownikowi szkoły, że dopóki uczennica szkoły nie będzie ubraną tak, jak przystoi dziewczynie, dopóty nie będzie udzielał lekcji religji.

Uw. Red. „Gl. N." — W celu uzyskania autentycznych informacji w tej sprawie, zwróciliśmy się do Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Krakowie, jako przełożonej władzy szkolnej, której ten zakład podlega. Naczelnik Wydziału Szkół Powsz. zapytany w dniu 15-go b. m., a więc w 11-tym dniu po fakcie, najpierw oświadczył, że o sprawie niczego nie wie, ale zarządzi jej zbadanie, poczem będzie mógł udzielić wyjaśnień. Kiedy ponownie o to się zwróciliśmy, zauważył, iż może inny wydział K. O. S. coś o tem wie. Wobec tego stanu rzeczy żadnych dalszych wyjaśnień w tej sprawie dać nie możemy.

Bezprawnie udzielił 54 ślubów i rozwodów

Sąd Okr. Karny w Katowicach skazał **Józefa Kostorza,** b. „proboszcza" parafji starokatolickiej w Katowicach za nielegalne wykonywanie kultu religijnego, **udzielanie ślubów i rozwodów na dwa lata więzienia.** Sekretarz i pomocnik Kostorza — Mateusz Mansfeld skazany został na 1 i pół roku więzienia. Kostorz w okresie „urzędowania" udzielił 54 ślubów i rozwodów, **pobierając za to około 16.000 zł.**

Pos. Wrona oskarżony o składanie fałszywych zeznań.

Prokurator w Warszawie wygotował akt oskarżenia przeciw posłowi Wronie ze Stronnictwa Chłopskiego. Sprawa ta łączy się z nadużyciami, których miał się dopuścić w swoim czasie b. pos. ze Stronnictwa Chłopskiego **Stan. Różański.** Był on oskarżony o wielkie malwersacje przy prowadzeniu biura urzędeń rolnych, a **74.000 zł, przekazał pos. Wronie na cele wyborcze.** Wezwany na świadka pos. Wrona oświadczył, że pieniędzy nie otrzymał, oraz, że pokwitowanie zostało sfałszowane. Dochodzenie jednak wykazało, że dokumenty nie zostały sfałszowane i że Wrona sam podpisywał kwity Różańskiemu. Okazało się przytem, że Różański dawał setki tysięcy złotych na cele Stronnictwa Chłopskiego. Pos. Wronie grozi kara do 5 lat więzienia.

Katolicyzm polski w cyfrach.

Zdobycie poglądu na całokształt stosunków kościelnych w Polsce było dotychczas bardzo utrudnione, gdyż brak było odpowiedniego opracowania z tej dziedziny. Lukę wypełnia nowe wydawnictwo „Towarzystwa Wiedzy Chrześcijańskiej" mianowicie książka O. Marjana Pirożyńskiego pt.: **„Statystyka Kościoła w Polsce"** (Lublin Uniwersytet, rok 1935, str. 107).

Praca O. Pirożyńskiego zawiera zsumowanie danych statystycznych, dotyczących liczby wiernych, duchowieństwa, organizacyj duszpasterstwa i zakonów w Polsce. Obliczenia, z małemi odchyleniami, zostały dokonane na podstawie urzędowych wykazów djecezjalnych na rok 1934.

Stan liczebny wiernych wszystkich obrządków (łacińskiego, grecko-katolickiego, ormiańskiego i wschodnio-bizantyjskiego) wyraża się cyfrą **23.175.343 osób.** Wiernych obrz. łacińskiego jest w Polsce **19.548.859.** Zdaniem autora liczba ta jest stanowczo za mała i znacznie odbiega od rzeczywistości, a pochodzi stąd, że niektóre parafje nie podają dokładnej statystyki. Autor uważa, iż liczba katolików obrządku łacińskiego w Polsce waha się od 22 do 23 miljonów. Diecezja krakowska liczy 1.156.347 katolików.

Co się tyczy duchowieństwa, to w Polsce mamy wszystkich kapłanów 12.964, obrz. łacińskiego 10.460, w tem księży biskupów 51, (obrz. łacińskiego 42) kapłanów djecezjalnych 11.480, (obrz. łac. 9.128) kapłanów zakonników 1.433 (obrz. łac. 1290). Cyfry powyższe świadczą o braku kapłanów w Polsce, ponieważ na jednego kapłana obrz. łacińskiego przypada przeciętnie 2142 wiernych, gdy w Niemczech 990, w Austrji 875, w Kanadzie 812, w Anglji 737. Najgorzej pod tym względem jest w djecezji łódzkiej, gdzie na jednego kapłana przypada 3.602 wiernych. W diecezji krakowskiej na 1 kapłana przypada 2.000 wiernych.

Ilość alumnów w seminarjach duchownych pozwala przypuszczać, że stan ten ulegnie w ciągu paru lat znacznej poprawie. Seminarja wyższe wszystkich obrządków liczą **2935** alumnów, „małe" zaś **1153,** w tem alumnów obrz. łac. jest 2.448, w „małych" 962.

Organizacja duszpasterstwa obejmuje — **7.054 parafij** (obrz. łac. 5.018), a **582 dekanatów** (obrz. łac. 450).

Autor podaje szczegółowy wykaz wszystkich parafij w Polsce z wymienieniem nazwy i klasyfikuje je pod względem wielkości. — I tak parafij obrz. łacińskiego liczących ponad 10.000 dusz posiada najwięcej **diecezja śląska** (41), natomiast poniżej 10.000 dusz diecezja gnieźn. poznańska (125). Największa jest liczba 1236 parafij, które liczą od 2.000 do 1.000 dusz.

Odrębny dział stanowią liczby dające **przekrój życia zakonnego w Polsce** z początkiem 1934. Ogólny stan liczebny zakonów męskich w Polsce wynosi 6.040 (obrz. łac. 5.459), w tem ojców **1433,** (obrz. łacińskiego 1240) kleryków **2265,** (obrz. łac. 2124) braci **2342** (obrz. łac. 2.045). Najwięcej zakonników posiada **diecezja krakowska,** gdyż **liczy 1433** zakonników, po niej zaś idzie gnieźnieńsko-poznańska — 876 zakonników.

Najliczniejszym zakonem obrz. łac. są Jezuici, licząc ogółem **838 zakonników,** co **stanowi** 15.5 proc. wszystkich zakonników.

Bardzo ciekawy rozdział stanowi działalność zakonów. Cyfry odnoszące się do duszpasterstwa parafjalnego, opieki nad wychodźcami, pracy unijnej, misyj wśród pogan, szczególnie zaś prasy i akcji wydawniczej, świadczą o olbrzymiej pracy jaką prowadzą zakony w dziedzinie kształcenia religijnego. Pierwsze miejsce w propagandzie prasowej zajmują Jezuici wydając 11 czasopism.

Zakony żeńskie liczą **15.725 zakonnic** (obrządku łac. 14.600) rozmieszczonych w 1574 domach.

Najliczniejszem polskiem żeńskiem zgromadzeniem zakonnem są **Felicjanki,** gdyż do liczby 751 sióstr, pracujących w Polsce, należy dodać 3.150 w Ameryce Płn. Drugie miejsce pod względem liczebności zajmują **Szarytki** (2.366 sióstr).

Autor cyfrowo zestawia działalność zakonnic w dziedzinie wychowania, szkolnictwa, pielęgnowania chorych, pracy charytatywnej, pracy na wychodźtwie, pracy unijnej, misyj wśród pogan, prasy itp.

Omawiana praca zawiera niewątpliwie bardzo cenny materjał do zagadnień religijnych w Polsce i winna się znaleźć nietylko w ręku każdego duchownego, ale i każdego katolika świeckiego który interesuje się całokształtem życia religijno-kościelnego w Polsce.

K. T.

Żydzi w Grodnie „zdenerwowani".

W ministerstwie spraw wewn. zjawiła się w piątek delegacja żydów z Grodna, której towarzyszył **poseł Rosmarin.** Delegaci byli przyjęci w wydziale bezpieczeństwa gdzie w ciągu półtoragodzinnej rozmowy zreferowali przebieg **wypadków.** Delegaci położyli główny nacisk na konieczność zwiększenia zastępów policji w Grodnie, oświadczając, że jakkolwiek panuje już tam spokój, jednakże **ludność żydowska jest silnie zdenerwowana.** Oświadczenie delegatów przyjęto do wiadomości.

Szkoła rabinów oszukuje poczlę.

Przed kilku dniami policja łódzka wykryła aferę, polegającą na zorganizowaniu przez instytucje żydowskie prywatnej przesyłki telegramów, oczywiście za odpowiednią opłatą. Depesze doręczano przez prywatnych gońców. Zamieszane są w tę aferę najpoważniejsze instytucje żydowskie w liczbie pięciu, a mianowicie: **Talmud Tora, Kerem Telchaj, Machis Kej Nades, Kerem Kojemet Leisrael i Nochmosa Kało.** Rewizje, przeprowadzone w lokalach tych instytucyj, ujawniły bogaty materjał obciążający w postaci stosów blankietów, depesz gratulacyjnych, imieninowych, ozdobnych i tp. Dla wyjaśnienia należy dodać, że te organizacje są poważne i cieszą się zaufaniem, autorytetem i moralnem poparciem całego żydowskiego społeczeństwa. Niektóre z nich, jak Kerem Kajemet, Leisrael **roszczą sobie nawet pretensje do reprezentacji żydostwa,** inne zaś, jak **Talmud Tore, zajmują się wychowaniem.. rabinów.**

Afera w Krośnie zatacza coraz szersze kręgi.

Drugi tydzień urzęduje w Krośnie prokurator sądu okr. w Jaśle, prowadzący dochodzenia i śledztwo przeciwko burmistrzowi tamtejszemu **Krukierkowi** (prezesowi B. B. W. R. w Krośnie) oraz innym urzędnikom, o nadużycia, popełniane przez nich od dłuższego czasu. Suma pieniędzy zdefraudowanych nie jest jeszcze ustalona, gdyż śledztwo wykrywa coraz nowe nadużycia. **Aresztowano inkasenta Mikulca,** który pieniądze inkasował do... własnej kieszeni. Burmistrz tłumaczy się, że wszystkiemu winien gazomistrz Słobodzian oraz rzeczoznawca **Kahl (zięć burmistrza)** któremu miasto płaciło 1.800 zł. za kilka przyjazdów z Drohobycza do Krosna jako tzw. „rzeczoznawcy gazowemu".

—ooOoo—

ZGON WYBITNEGO OFICERA. Sp. Władysław Kozak, major W. P., dowódca II. Baonu 50-go pułku piechoty w Kowlu, kawaler „Virtuti Militari", Krzyża Niepodl., 4-krotnego Krzyża Walecznych, Krzyża obrony Lwowa „Orląt", Krzyża Waleczności II kl. za obronę Śląska Cieszyńskiego, zmarł we Lwowie 14-go czerwca 1935, przeżywszy lat 40.

MARJAŃSKI KONGRES RÓŻAŃCOWY WE LWOWIE. We czwartek rozpoczął się we Lwowie Marjański Kongres Różańcowy. W tym dniu w kościele dominikańskim uroczystą mszę św. odprawił **O. H. Jakubiec,** Dominikanin, a kazanie wypowiedział **O. K. Kapucyn.** W piątek pontyfikalną sumę odprawił **ks. infułat Czajkowski.** Wieczorem po Różańcu okolicznościowe kazanie wygłosił **ks. prałat Komusiewicz ze Stanisławowa,** a z kazalnicy przemówił **ks. dr. St. Żukowski,** prof. Uniw. na temat „Różaniec drogą chrześcijańskiego życia". — W czasie nieszporów naukę wypowiedział **Ks. Arcybiskup dr. B. Twardowski.** Od godz. 9-tej wieczorem rozpoczęło się adoracje we wszystkich kościołach a po północy msze św.

HARCERSKI KURS INSTRUKTORSKI DLA KSIĘŻY KAPELANÓW odbędzie się w Sulejowie nad Pilicą w czasie od 10-go do 28-go sierpnia. Informacyj udziela w sprawie zgłoszeń: ks. Marjan Luzar, nacz. kapelan Z. H. P. — Trzebinia, woj. krakowskie.

DWIE SIOSTRY UTONĘŁY W ROWIE. Nad powiatem stopnickim przeszła onegdaj gwałtowna burza, połączona z wielką ulewą. Po burzy wyszły na łąkę 2 siostry bliźniaczki Janina i Marjanna Juda. W pewnym momencie jedna z sióstr, **chcąc zerwać kwiatek, wpadła do rowu,** napełnionego wodą wciągając za sobą drugą siostrę. Obie nieszczęśliwe dziewczęta z braku pomocy utonęły.

23 OSOBY POKĄSANE PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA. W miejscowości Mataro w prowincji Barcelony, 23 osoby **pokąsane zostały przez wściekłego psa.** Z pośród pokąsanych **13 osób zmarło.** Epidemja wścieklizny szerzy się również w prowincji Kordoby.

DENTYSTA ODEBRAŁ SZTUCZNĄ SZCZĘKĘ KLIENTOWI. Ubezpieczalnia Społeczna w Stanisławowie przyznała robotnikowi z Bitkowa Doronełkowskiemu sztuczną szczękę, którą wstawił dentysta w Bitkowie. Niedługo jednak paradował Doronełkowski z zębami, gdyż w jakiś czas potem, gdy zjawił się w ambulatorjum, dentysta zabrał mu protezę, tłumacząc, że **Ubezpieczalnia nie chce mu za nią zapłacić.**

Z całego świata.

Szwecja wprowadza emerytury dla wszystkich.

Pisma szwedzkie podają, że obie izby Riksdagu **przyjęły ustawę o zaopatrzeniu na starość,** według której każdy obywatel szwedzki, bez różnicy płci, po osiągnięciu ustawowej granicy wieku **(60 lat)** otrzymywać ma ze skarbu państwa emeryturę w wysokości **250 koron (około 300 zł.)** miesięcznie. Na pokrycie wydatków związanych z wykonaniem nowej ustawy wprowadzony będzie **dodatkowy podatek** na alkohol, kawę i tytoń. W pierwszym roku działania ustawy przewiduje się wydatek w wysokości 87 miljonów koron.

Huragan nad Paryżem.

Paryż i okolice nawiedził gwałtowny huragan, który wyrządził poważne szkody. W kilku miejscach **wyrwane z korzeniami drzewa pozrywały przewody,** doprowadzające prąd elektryczny oraz kable telefoniczne. Na skutek zatkania kanałów woda **przeniknęła na stacje kolei podziemnej.** Zalane zostały **piwnice dwóch teatrów.** Obsunęcie się jezdni spowodowało zarysowanie się jednego z domów, który mieszkańcy musieli opuścić.

Prof. Kapica pracuje w Leningradzie.

Przed niedawnym czasem prasa angielska podniosła alarm spowodu zatrzymania w Sowietach prof. Kapicy, z pochodzenia Rosjanina, a od pewnego czasu obywatela angielskiego. Obecnie okazuje się, że prof. Kapica zgodził się na propozycję rządu sowieckiego pracować naukowo w laboratorjum **specjalnie dla niego urządzonem** w Leningradzie. Prof. Kapica prowadzi badania nad bombardowaniem i rozbijaniem atomów.

Kino.

Z kin krakowskich.

ŚWIT: „Golgota". Po długich oczekiwaniach może obecnie i Kraków oglądać film „Golgotę" wykonany przez czołową katolicką wytwórnię filmową we Francji „Ichtys-Film". Pracowano nad nim długo, sumiennie i skrupulatnie. Nic dziwnego. Film, który ma obrazować dzieło Odkupienia, jest niezmiernie trudny do zrealizowania. Oglądnięcie filmu pozwoliło osądzić, że prace scenarzysty ks. kanonika J. Reymonda, reżysera J. Duviviera, wreszcie prace artystów, dały dzieło wyróżniające się wybitnemi wartościami wśród dotychczasowych filmów o życiu i męce Zbawiciela. W filmie „Golgota" oglądamy przebieg kilku ostatnich dni z życia Chrystusa, od przybycia Boskiego Zbawiciela do Jerozolimy przed świętem Paschy, aż do Jego męki i ukrzyżowania. W „Golgocie" wyróżnia się nie to, co film ten obrazuje, gdyż życie Chrystusa i Jego Mękę każdy z nas katolików nosi przed oczyma od dzieciństwa, — ale sposób, w jaki potraktowano przebieg kilku dni oraz osoby działające. Podkreślić należy przedewszystkiem znakomitą charakteryzację wielu postaci. Niektóre twarze, to wspaniałe portrety. Wiele jest doskonałych scen zbiorowych, obrazujących hałaśliwy, zgiełkliwy, namiętny tłum żydów. Znakomitą jest scena wypędzenia przekupniów ze świątyni. **P. Z.**

Ruch wydawniczy

ZOFJA HERWICHOWA: „Popielisko", powieść, Warszawa 1935. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. Str. 254.

Powieść o nałogowym pijaku, równocześnie powieść o bezgranicznem poświęceniu się żony dla szczęścia małżeńskiego. „Popieliskiem" jest rozbicie współżycia przez wielkiego wroga, jakim jest alkohol.

„Należy wiedzieć, który kieliszek powinien być ostatni" bo na tej granicy rozpoczyna się defenzywa ducha przeciw alkoholowi. Wybraniec Anki tej linji nigdy nie dojrzał, korzystały z tego i amatorka trójkąta i niewiasta przygodna, a z tego wyniknęły i fałszerstwa księgowe i ruina jego i jego domu. A przecież miał tak oddaną, zapracowaną i inteligentną żonę!

Na tle tej nędzy moralnej i fizycznej jego odbija się kontrastowo małżeństwo drugie.

Tendencja antyalkoholiczna.

Powieść wyróżnia się od „nowoczesnych" delikatnością wyrażeń np. „małżeńskie zbliżenia stały się dla Anki przykrym szablonem", — „trzeba umieć mijać przeszkody, by każda napotkana kałuża nie budziła pragnienia". Tę zaletę dziś wyróżnić należy wobec upowszechnienia plugastwa.

Na dobro dzieła zapisać trzeba częste refleksje. W jaśniejszym momencie bohater wyznaje: „dotąd myślałem, że niepicie w towarzystwie należy uważać za jakieś swoiste kalectwo, którego trzeba się wstydzić; teraz wiem, iż jest w tem niepiciu jakaś głębsza społeczna idea, zaszczytne wyróżnienie wśród tłumu".

Choć nie „modernistyczna" książka, czytamy ją z wrastającem stale zajęciem. Osnowa zadowala. Niestety wrażenia odniesione przy lekturze psują akcesorja techniczne: słaby papier, liche spojenie arkuszy, arcyniedbała korekta, częste przestawki liter itp.

m.

Decentralizacja programu muzycznego Polskiego Radja.

1. Z ogłoszonych w pismach oświadczeń kierownika działu muzycznego Polskiego Radja, P. Edmunda Rudnickiego, dowiedzieli się radjoodbiorcy polscy, że w najbliższym sezonie jesiennym i zimowym przeprowadzona zostanie głęboko w konstrukcje polskich audycyj sięgająca zmiana, polegająca na rozłożeniu dotychczasowego programu wielkich koncertów filharmonicznych, których wyłącznym terenem była Filharmonja warszawska, na pokrewne instytucje regionaln w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Katowicach. Autorytatywna wiadomość ta została przyjęta z niekłamanem uznaniem przez szerokie kręgi naszego społeczeństwa, rozumiejące zarówno doniosłość radjofonji w życiu dzisiejszem jak i niebezpieczeństwo, grożące starym ośrodkom kulturalnym wskutek zcentralizowania całego prawie programu w stolicy. Różne i niewątpliwie poważne powody złożyły się na to, że po początkowym okresie decentralistycznym, nastąpił w radjofonji polskiej kierunek, polegający na bardzo silnem uprzywilejowaniu stacji stołecznej w produkowaniu audycyj wszelkiego rodzaju. Inwazja cudownego wynalazku radjofonji do życia nowoczesnego nie obyła się bez bardzo poważnych, dotkliwych w swoich skutkach zmian w formach zbiorowej wymiany wartości kulturalno-artystycznych. Zmiany te dały się szczególnie odczuć w społeczeństwach uboższych, do których musimy niestety zaliczyć i nasze społeczeństwo. Radując się z jednej strony tem wszystkiem, czem nas radjo zaczęło obdarzać, nie mogliśmy stłumić w sobie obawy, że przy istniejących formach centralistycznych w audycjach radjowych musi powoli następować rozkład i nawet zanik różnorakich organizacyj kulturalnych, które w czasach przedradjowych miały możność bezpośredniego kontaktu z terytorjalnie bliskiemi sobie kręgami społeczeństwa, że również jednostki, które przedtem miały w szeregu miast prowincjonalnych dość pewną platformę działania osobistego, zostaną w poczynaniach swoich przelicytowane przez konkurencję radja. Właśnie w Krakowie, wytworzone przez radjo nowe formy kontaktu muzyka i prelegenta ze słuchaczami doprowadziły do radykalnego przeżycia się form dawniejszych. Pełne dawniej sale koncertowe, opustoszały od lat kilku nawet na koncertach znakomitych artystów. Z tego samego Krakowa wyszedł w roku zeszłym ważki głos przestrogi, podpisany przez czterdzieści organizacyj artystyczno-naukowych. Memorjał, wystosowany do Dyrekcji Polskiego Radja, wskazywał wszystkie ujemne konsekwencje, wynikające z centralistycznego systemu programu radjowego w polskiej radjofonji dla starych ośrodków kultury polskiej. Na równi bowiem z Krakowem cierpiał z powodu tego systemu Lwów i Poznań. Pomoc w celu przywrócenia równowagi, tak silnie zachwianej audycjami radjowemi, mogła przyjść tylko ze strony samego radja przez ponowne wciągnięcie do współpracy tych wszystkich sił, które dawniej stanowiły główne czynniki społecznych form życia artystyczno-kulturalnego.

Patrząc z całą możliwą objektywnością na kompleksy spraw kulturalnych w olbrzymim organiźmie społeczeństwa polskiego, musi się dojść do wniosku, że jedynie harmonijny rozdział zadań w tworzeniu wartości kulturalnych przez wszystkie powołane do tego koła społeczeństwa — prowadzi do trwałych wyników. Przerosty w każdym organiźmie są rzeczą wysoce niebezpieczną. Pięć mniejszych bastjonów kulturalnych na przestrzeni kraju o trzydziestu dwóch miljonach ludności odda narodowi większe korzyści, niż samo pomnażanie organizacyj kulturalnych stolicy.

Zdzisław Jachimecki.

—o-o—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 17-go czerwca 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżący oraz Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu, hejnał: 12.03 Transmisja z Warszawy; 15.15 Transmisje z Warszawy i Poznania; 17 Koncert złożony z utworów Antoniego Stolpego; 17.45 Płyty; 18 Transmisja z Warszawy: 18.30 Odczyt: 19.40 Chwilka społeczna: 18.45 Fragmenty operowe; 19.05 Program na dzień następny: 19.15 Koncert; 19.30 Transmisja z Warszawy: 20 Recytacje prozy; 20.10 Transmisja z Warszawy. (W przerwie I. Tr. z Warszawy i Lwowa. W przerwie II. Wiadomości sportowe); 23.10 Transmisja z Warszawy: 23.15 Płyty.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.30 Biały sport; 18.45 Recital śpiewaczy 20: W Czerniowcach, stolicy Bukowiny.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki, 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka z płyt; 7.20 Dziennik poran., oraz Pogadanka sportowo-turystyczna; 8 Audycja dla szkół; 8.05 Audycja dla poborowych; 8.20 Program na dzień bieżący: 8.25 Wskazówki praktyczne: 11.57 Sygnał czasu: 12 Hejnał: 12.03 Wiadomości meteor.: 12.05 Dziennik południowy: 12.15 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13 Chwilka dla kobiet; 15.15 Przegląd giełdowy: g. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim: g. 15.30: Sekstet kameralny: 16 Audycja dla dzieci z Poznania: 16.15 Koncert solistów z Poznania: g. 16.50: Codzienny odcinek prozy: 17 Koncert z Krakowa: 17.45 St. Moniuszko: „Bajka", uwertura: 18 Od Gutenberga do linotypu: 18.15 Cała Polska śpiewa: 18.30 Skrzynka ogólna: 18.40 Chwilka społeczna: 18.45 Płyty; 18.52 Program na dzień następny; 19 Transmisja do Madrytu: 19.15 Koncert reklamowy: 19.30 Audycja żołnierska: 19.50 Co czytać: g. 20: Skrzynka rolnicza: 20.10 „Lilje", opera w trzech aktach F. Szopskiego: W przerwie I. Dziennik wieczorny: W przerwie II. Wiadomości sportowe: g. 23.10 Wiadomości meteor.: 23.15 Płyty.

Katowice. (395.8 m). Godz. 18.30 „Za wolność", odczyt: 18.45 Koncert fortepianowy: 20: Skrzynka ogólna.

Humor

Kto? — Pozowała pani znanemu malarzowi? A co wyobrażał portret?

— Kleopatrę ze żmiją.

— Któż więc pozował do Kleopatry?

Najpiękniejsza. — Wczoraj powiedział mi Piotr, że uważa mnie za najpiękniejszą w całem mieście!

— Tak? To samo oświadczył mnie w zeszłym roku.

— No, w takim razie gust jego wyszlachetniał.

Wzorowy szałas
na Hali Kondratowej.

Z końcem maja i w pierwszej połowie czerwca krajobraz tatrzański jest jeszcze bardzo mało urozmaicony. Tylko szum górskich potoków ożywia przeraźliwą ciszę. Dlatego też wybrałam drogę koło gadatliwego potoku Bystrego. Szłam lewą stroną potoku w górę, zboczyłam później w prawo i dostałam się na Halę Kondratową. Dzień był pochmurny i chłodny.

Na mój widok zaszczekały dwa psy owczarskie przy budzie: wywnioskowałam stąd, że po ruchliwym, zimowym sezonie, ustał ruch na Hali skoro psy oszczekują przybyszów. Rzeczywiście gazda Polak wyszedł aż za próg, zdziwiony, że ktoś nadchodzi.

W schronisku wszystko pachło pokostem i lakierem. W kuchni było przyjemnie i cieplutko: w pierwszych dniach czerwca grzali się tam trzej mężczyźni, stary dziad bez ręki, gazda, właściciel schroniska i młody zuch Franek.

— Matka z Bronką i Anielką pojechały z pielgrzymką do grobu Marszałka na Wawel — usprawiedliwiał się gazda.

— To ładnie.

— Nie dała mi baba spokoju, musiałem je puścić.

— Ależ dobrze zrobiliście. Zresztą niech córki zobaczą miasto; w zimie miały dosyć roboty na Hali.

— No było dosyć i zarobiło się trochę, ale wszystko poszło teraz na poprawę schroniska — labidził gazda, bo to chłop zawsze jęczeć musi, gdy mu przyjdzie wydać grosza. — Porządnie tu teraz, nie prawda, proszę pani?

— Bardzo porządnie, zapewno latem będziecie mieli gości.

— Może tam i coś będzie, ale teraz, to się z nudów zagryźć można. Dziś szło tutaj sporo studentów z profesorem na Gewont, śpiewali sobie: „Gąski za wodą, kaczki za wodą". Otworzyłem okno i nakręciłem gramofon z tą piosnką, to wom powiem, była heca, że uśmiać się było można.

— Cóż się to tam gazdo buduje niżej waszego schroniska?

— To będzie owczarnia; po góralsku to się mówi „strąga". Strągać, to tyle co, doić. Za kilka dni to już będzie zbudowane, bo to takie ogrodzenie pod dachem, gdzie się zapędza owce, by je doić. Już we środę przypędzą na Halę owce i moje krowy.

— To wy gazdo budujecie?

— O nie proszę pani, to jest tak. Tu taki stary baca już długie lata bacuje z juhasami. Związek Małopolski im pomaga teraz wybudować taki wzorowy szałas, tak, jak to jest w tej Szwajcarji, ale sery będą robić tak po naszemu. To co stawiają, to będzie ta owczarnia, gdzie się będzie wpędzać owce, a jak one będą mokre od deszczu, to aż za godzinę jak oschną, będzie je wolno doić. Wicie pani, panowie zobacyli, że to po deszczu, jak doili owce, kapało do mleka z mokrych owiec, jak to górale mówili „do smaku". No i to im się nie uzdajało i dlatego tak uradzili, żeby owce mokre od descu najpierw obeschły, a potem je doić i dlatego buduje się ten szałas dla nich. Obok więc będzie wybudowany taki „wzorowy szałas", aż trzy stancje. Jedna stancja będzie dla bacy, druga dla juhasów, a w tej trzeciej będzie kocioł do ogrzewania mleka, przeznaczonego na ser. Wiecie pani wszystko musi być cyściuteńkie i pikne, tak jak tu u mnie widzicie.

— I to będą w tym szałasie owce Małopolskiego Związku?

— Ależ, gdzież tam, to będą gazdowskie, no i moje też.

— A więc to taka spółka gazdowska, której pomaga ten Związek?

— Tak, tak proszę pani: Związek pomaga i to nawet sporo. Wicie pani, przywieźli tu ze związku małe owieczki, tam gdzieś ze świata do nas, a nasze znów gdzieś odwieźli. Te nasze udały się bardzo tam gdzieś we świecie, a te obce znów tu u nas. — Ten, kto ma ładne owce dostaje — jak się to mówi — już wiem „premje". — Nawet mąki nam dali i to sporo worków dla tych owiec, ale wicie pani, że to teraz ten kryzys, to ludzie mąkę zjedli; trochę to tam i owcom zostawili na posypkę — ale panowie zrozumieli, że to na nas kryzys i nic na to nie gadali.

— Jak tu gazdo będzie ten ładny szałas na Hali, to goście będą się schodzić oglądać go, a także owczarnię, baców i juhasów, więc i u was będzie gwarno.

— A może tam i będzie. — Czy poznajecie pani którego z tych panów na obrazkach?

Na ścianie wisiały karykatury niektórych wielkości z Zakopanego malarza Myszkowskiego.

Zagrał mi gazda na gramofonie, Franek nalewał mocną gorącą herbatę, a dziadek opowiadał jak mu przy strzelaniu na paradzie w Szczawnicy rękę oderwało.

Napiłam się herbaty, ogrzałam się i obiecałam, że przyjdę latem, by zobaczyć ten „wzorowy szałas".

Na pożegnanie zaszczekały pieski i poszłam przez milczące lasy i doliny i znalazłam się znów w gwarnem Zakopanem, które także stara się, by być „wzorowem".

Ruch przedsezonowy rozwija się tego roku bardzo pomyślnie. Uporządkowano nareszcie, znajdujący się w okropnym stanie od lat kilku, gminny budynek na rynku dla miejskiej straży pożarnej. Upiększa się bardzo fachowo i celowo ulicę Orkana i plac koło nowego, tak mało malowniczego, budynku szkolnego. Praca regulacyjna rzek i dróg posuwa się też szybko.

Miejmy więc nadzieję, że osada u stóp królewskich Tatr stanie się miastem o kulturalnym i estetycznym wyglądzie.

M. OSTRAWICKA.

Co słychać w Krakowie.

CZERWIEC.

Niedziela 16: 1 po Św. Trójcy Przenajśw.
Wschód słońca 3.32, zachód 19.49.
Długość dnia 16 godzin i 17 min.

Poniedziałek 17: Adolfa bisk. w., Manuela m., Awita kapł. w., Feliksa m.
Wschód słońca 3.32, zachód 19.49.
Długość dnia 16 godzin i 17 min.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA ŚP. MIN. PIERACKIEGO, odprawił w sobotę, jako w pierwszą rocznicę zgonu, w Katedrze na Wawelu, Ks. Kan. dr. Domasik. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci władz rządowych wojskowości, samorządowych, naukowych i szerokie rzesze publiczności.

KONIEC ROKU SZKOLNEGO. W sobotę w szkołach powszechnych i średnich na terenie Kuratorjum krak. nastąpiło zakończenie roku szkolnego. Młodzież, po wysłuchaniu nabożeństw, udała się do swych szkół, gdzie otrzymała z rąk wychowawców świadectwa. Po południu pewna część młodzieży opuściła miasto udając się na wakacje, które w tym roku będą trwały dłużej. Po nieudałym eksperymencie rozpoczynania nauki z dniem 16-go sierpnia, władze szkolne postanowiły bowiem przesunąć obecnie początek roku szkolnego na dzień 3-go września.

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO W „DOMU PRACY“. W ub. czwartek odbyło się w „Domu Pracy“ SS. Szarytek przy ul. Piekarskiej uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowe skrzydło budynku zakładowego, w którem znajdą pomieszczenie liczne warsztaty i pracownie, prowadzone pod kierunkiem SS. Szarytek. Aktu poświęcenia dokonał Książe Metropolita Sapieha, który też w krótkiem przemówieniu podniósł niezmiernie pożyteczną pracę zakładu, opiekującego się sierotami, dającego im pracę, wychowanie i troskliwą opiekę. Książe Metropolita dał wyraz życzeniu, by społeczeństwo jaknajofiarniej poparło tę pożyteczną placówkę. Historję zakładu i jego stan obecny przedstawił zebranym Ks. J. Gaworzewski podkreślając, iż w murach tego, jakby małego miasteczka pracy znajduje dziś utrzymanie i opiekę 110 dzieci, około 80 dzieci uczęszcza do ochronki, blisko 60 osób pracuje w warsztatach: kilimkarskim, trykotarskim, pralni, szwalni itd., a wreszcie około 40 ułomnych staruszek znajduje w zakładzie na starość przytułek i pomoc. Budowę nowego skrzydła podjęto dzięki ofiarności społecznej, przedewszystkiem pp. wiceprez. Schneidrów. Ponadto Magistrat m. Krakowa przyznał pożyczkę z funduszu rozbudowy.

MIKOŁAJ KOPERNIK NA DZIEDZIŃCU BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. Data premjery „Mikołaja Kopernika“, dramatu L. H. Morstina została ostatecznie ustalona na niedzielę 23 czerwca. Reszta programu Otrzęsin przeniesiona została na październik.

WYPADEK MALARJI ZANOTOWANO W KRAKOWIE. W Wydziale Zdrowia Publ. zgłoszono w ub. tygodniu nast. choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 3, płonica (szkarlatyna) 16, dur brzuszny 1, czerwonka 1, krztusiec 8, malarja 1, odra 2, ospa wietrzna 8, mumps 3, różyczka 1. Wykaz zawiera jeden wypadek zachorowania na malarję, chorobę obecnie w okolicach Krakowa, należącą do rzadkości.

ZNOWU NATRAFIONO NA KOŚCI LUDZKIE. W sobotę około godz. 10-tej na ul. Śląskiej w czasie dokonywania wykopu kanałowego, robotnicy wykopali na głębokości 80 cm. z ziemi kości ludzkie, które na polecenie lekarza obwodowego Dra Remina zostały przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej.

KRWAWĄ WALKĘ Z TRZEMA WŁAMYWACZAMI stoczyła w sobotę rano policja. — Gdy posterunkowi chcieli aresztować trzech złodziei, kryjących się w starej cegielni w Łagiewnikach, ci rozpoczęli strzelaninę. Posterunkowi zrobili użytek z broni, raniąc złodzieja **Wład. Dyląga.** Rannego z przestrzelonem udem, zabrał Lekarz Pogotowia do szpitala, dwaj jego towarzysze St. Kiebzak i Rom. Felczer powędrowali do aresztów.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

SPRAWOZDAWCZE POSIEDZENIE Obyw. Komitetu Pomocy zimowej dla rodzin pozbawionych pracy w Krakowie z działalności za rok ub. odbędzie się na Ratuszu w sali posiedzeń Zarządu miejsk. dnia 17 bm., w poniedziałek, o godz. 7-ej wiecz., a nie jak podano w zaproszeniach o 6-ej, a to z powodu, że w tym czasie udaje się Rada miejska na Wawel do grobu Marsz. J. Piłsudskiego. Prezydjum prosi o liczne przybycie.

Wystawa ptaków

W MUZEUM FIZJOGRAFICZNEM POLSKIEJ AKAD. UMIEJĘTNOŚCI.

Szczęśliwą myśl podjęło Muzeum Przyrodnicze Polskiej Akad. Umiejętności otwierając onegdaj **wystawę ptaków.** W poszczególnych salach Muzeum widzimy, bądź grupy **ptaków zestawione systematycznie,** bądź **też grupy okazów, ciekawe ze względu na swe rozsiedlanie,** lub też interesujące ze względu na swoją **zmienność** w obrębie tego samego gatunku.

W jednej z sal rzucają się nam w oczy **dwa duże stoły na których pomieszczono ptaki naszego Bałtyku** jak: **nury, kormorany, tracze, mewy, rybitwy, gęsi, kaczki i. t. d.** W osobnej szafie wystawiono ptaki okolic podbiegunowych jak: wydrzyki, pingwiny, alki, nurki, traczyki i kaczki jak np.: kaczka edredonowa, które zalatują i nad nasze morze. Osobno zestawiono drapieżce zarówno dzienne jak i nocne z uwzględnieniem przeważnie form krajowych. Duże wrażenie na zwiedzającym robią takie olbrzymy rodziny ptasiej jak: **kondor, kazuar, pelikan** w porównaniu z najmniejszemi przedstawicielami ptactwa t. j. **kolibrami,** które mieniąc się swemi różnemi barwami konkurują pod względem barwności swego upierzenia z papugami, tukanami itp.

Ciekawą grupę stanowi kolekcja kilkunastu okazów ptaka zwanego bojownikiem, wykazująca zmienność ubarwienia w obrębie tego samego gatunku, lub grupa gołębi z różnych części świata, tak bardzo różniąca się pod względem wielkości i świetności upierzenia. W głównej sali stoi szereg szaf wypełnionych okazami awifauny krajowej. Zbiory te pochodzą z cennego daru hr. Wodzickiego. W tej również sali na osobnem stoisku pomieszczono bardzo cenne okazy **ptaków rajskich** rzucających się w oczy swoją barwnością i jakością piór. Niestety te piękne pióra tego ptaka, stały się dla niego klęską, albowiem panująca swego czasu moda zdobienia kapeluszy damskich różnemi piórami — przyczyniła się do tak znacznego przetrzebienia tego przepięknego ptaka, że dzisiaj te ptaki musiano wziąć pod **specjalną ochronę.**

Obok tej specjanej wystawy ptaków przybywający na wystawę oglądać mogą bezcenny unikat, którym nie może pochlubić się **żadne muzeum na świecie** — mianowicie okaz **nosorożca,** pochodzącego z okresu lodowego, wydobytego w roku 1930 w **Staruni.** Zwiedzający wystawę mają ponadto sposobność **podziwiania zbiorów owadów** muzeum przyrodniczego, pomiędzy któremi, rzucają się w oczy ze względu na swą wielkość i barwność **egzotyczne chrząszcze ze zbiorów śp. Solmana.**

Wystawa ptaków Muzeum Przyrodniczego Polskiej Akademji Umiejętności powinna stanowić atrakcję nietylko dla licznych wycieczek młodzieży szkolnej, lecz także i dla szerszych sfer naszej publiczności, pragnącej poznać ten świat zwierząt skrzydlatych, który jest najpiękniejszą ozdobą naszych pól, gajów, lasów, wód i przestworzy powietrznych.

Marzenia i rzeczywistość.

Szczęście składa się z chwil radości, a radość trzeba umieć wydobyć z najdrobniejszych szczegółów życia, z jego drobiazgów.

Te prawie dobrze rozumieją ci, którzy **grają na Loterji Państwowej.** Już sam fakt nabycia losu napawa człowieka radością i otuchą. Chowając los do kieszeni, radośnie podniecony zaczynasz marzyć, co zrobisz, gdy wygrasz taką sumę pieniędzy, co, gdy inną.

Ale niezależnie od tego zaczynasz na zimno rozważać, jakie są twoje istotne szanse wygrania. I liczysz: w pierwszej klasie jest trzynaście tysięcy wygranych, w drugiej dziesięć, w trzeciej osiem, w czwartej 76,139.

Zachowując najbardziej zimną krew, dochodzisz do nieodpartego wniosku, że niema żadnego powodu, by w olbrzymiej powodzi wygrywających losów, nie znalazł się twój los, byś nie wygrał mniejszej lub większej wygranej lub przynajmniej nie wróciły ci się koszty gry.

W 33-ej Loterji, której ciągnienie I-ej klasy zaczyna się 19 czerwca, szanse grającego jeszcze wzrosły. Dla tych, którzy nie wygrali w żadnej z czterech klas, Loterja urządza dodatkowe ciągnienia dnia 20 grudnia „na gwiazdkę“. Udział w tem ciągnieniu nic nie kosztuje. Wygrane w niem wypłacane będą za okazaniem losu klasy czwartej, trzeba więc te losy i po ukończeniu ciągnienia tej klasy nadal zachować.

Kraków celem wielkich rzesz turystów z całej Polski.

W drugiej połowie bież. miesiąca uruchomiony zostanie szereg pociągów popularnych do Krakowa z następujących miejscowości: W dniu 16 bm. z Katowic, Wilna i Pińska; 17 bm. z Nowego Targu i Siedlec; 18 bm. z Katowic, Olkusza, Ostrowia Wielkopolskiego i Białegostoku; 19 bm. z Mielca, Radomia, Grodna i Warszawy; 20 bm. z Katowic i Sokala; 21 bm. z Żywca, Piotrkowa, Leszna, Słonima i Lublina; 22 bm. z Gdańska, Stryja i Warszawy; 23 bm. z Katowic i Chełma; 24 bm. z Bielska, Jasła i Łucka; 25 bm. z Mołodeczna i Łukowa; 26 bm. z Katowic i Siedlec; 27 bm. z Wilna i Kowla; 28 bm. z Katowic, Poznania, Warszawy i Radomia; 29 bm. z Przemyśla; 30 bm. z Katowic, Nowego Sącza i Tomaszowa.

* * *

Dyrekcja O. K. P. w Krakowie wprowadza z ważnością od 18 bm. do 31 października br. **specjalne bilety wycieczkowe powrotne** na pobliskie wyjazdy wycieczkowe na następujących odcinkach:

a) Od stacyj: Bielsko, Bielsko Górne i Biała Lipnik do stacyj: Głębce, Hucisko, Jeleśnia, **Milówka, Polana,** Rajcza, Sól, Węgierska Górka, Wisła, Zwardoń.

b) **Od stacyj:** Kraków, Kraków-Płaszów, **Kraków-Podgórze, Kraków-Bonarka,** do stacyj: **Batowice, Grodkowice,** Kalwarja, Lanckorona, **Kłaj, Krzeszowice, Leńcze,** Łuczyce, Miechów-Miasto, **Niepołomice,** Podłęże, Rudawa, Radziszów, Słomniki, **Stanisławice,** Swoszowice, Wieliczka, Zabierzów.

c) Od stacyj: Rzeszów do stacyj: Babice, Czudec.

d) **Od stacji: Tarnów** do stacyj: Bogumiłowice, **Czarna, Łowczów, Łowczówek,** Pleśna, Słotwina-**Brzesko.**

Ceny biletów wycieczkowych powrotnych obliczone **są z ulgą 50 proc. na przejazd tam i zpowrotem. Bilety te są ważne jeden dzień,** przerwa w podróży niedozwolona. Bilety wycieczkowe nabywać można tylko na jeden dzień świąteczny, lub w niedzielę i w tym dniu uprawniają do przejazdu dowolnemi pociągami osobowemi.

ODCZYT PROFESORA ZIELIŃSKIEGO. Prof. Tadeusz Zieliński, członek Polskiej Akademji Umiejętności i Polskiej Akademji Literatury, profesor honorowy wielu zagranicznych uniwersytetów, przybywa w tym tygodniu do Krakowa i wygłosi na Uniw. Jag. odczyt o Mickiewiczu.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Klub kawalerów“; wieczorem: „Gwiazda Wawelu“.
Poniedziałek: „Madame Dubarry“.
Wtorek: „Gwiazda Wawelu“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Golgota“.
WANDA: „Niewolnica z Mandalay“.
APOLLO: „Zmiana serc“.
SZTUKA. „Czar wiedeńskiego walca“.
UCIECHA: „Czerwona dama“.
SŁOŃKO: „Precz z kryzysem“ i „Serca wiecznie młode“.
BAGATELA: „Baraud“. Na scenie komedja muzyczna: **„Jankowski na manewrach“.**
ADRIA: „Co robi mój mąż w nocy“. (Krukowski i Mankiewiczówna).
PROMIEŃ: Reportaż z pogrzebu marsz. Piłsudskiego (ceny porankowe).

—ooo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem, po cenach zniżonych, po raz ostatni w bież. sezonie pełna humoru komedja M. Bałuckiego „Klub kawalerów“, w opracowaniu scenicznem reż. K. Wyrwicz-Wichrowskiego, w premjerowej obsadzie. — Wieczorem powtórzenie sztuki Antoniego Waśkowskiego „Gwiazda Wawelu“. W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego, w rolach głównych występują pp.: Granowska (rola tytułowa), Tarnowiczówna, Burnatowicz, Hierowski, Kulakowski, Solarski, Staszewski, Wroński i in. Oprawa malarska dyr. K. Frycza, muzyka dyr. B. Wallek-Walewskiego. — „Gwiazda Wawelu“ powtórzona będzie we wtorek.

—ooOoo—

Drugi dzień kongresu III Zakonu.

W sobotę w drugim dniu Kongresu III. Zakonu, uczestnicy, po wysłuchaniu Mszy św. w kościele OO. Franciszkanów i innych świątyniach franciszkańskich, udali się do krużganków klasztoru OO. Franciszkanów na **zebranie plenarne,** które wypełniły referaty „O regule III Zakonu“, „o obowiązkach braci i sióstr w stosunku do rodziny“ i inne. Referaty te wygłoszone zostały przez OO. Kapucynów, Reformatów, Bernardynów. Ostatni referat „o udziale III Zakonu w Akcji Katolickiej“, wygłosił dr. **Eug. Jelonek.** — W zebraniu plenarnem brało udział około 1500 osób.

Równocześnie w sali „Seraphicum“ obradowała Sekcja Kapłanów, która zgromadziła około **50 osób.**

Popołudnie wypełniły obrady Sekcji Przełożonych i Dyskretów w sali, tercjarskiej, przy klasztorze OO. Reformatów.

O godzinie 18 uczestnicy kongresu wysłuchali nieszporów, wieczorem zaś byli obecni na przedstawieniu „św. Franciszek“, w sali tercjarskiej przy klasztorze OO. Reformatów.

Nabożeństwo dla chorych w kościele św. Florjana.

Staraniem Sodalicji Marjańskiej Akademików i Akademiczek U. J. odprawione zostało onegdaj w kolegjacie św. Florjana nabożeństwo dla chronicznie chorych. Chorzy przewiezieni zostali do kościoła karetkami Pogotowia Ratunkowego i Polskiego Czerwonego Krzyża. W nabożeństwie wzięło udział około **40 chorych,** bądź leżących na noszach, bądź siedzących w stallach prezbiterjum lub na fotelach. Niektórzy z nich od kilku lat wskutek choroby nie mogli być w kościele. Mszę św. odprawił i błogosławieństwa przesłanego przez Ks. Metropolitę Sapiehę udzielił O. R. Moskała T. J. W czasie Mszy św. chorzy, wyspowiadani uprzednio po domach przez OO. Misjonarzy i Jezuitów, przystąpili do Komunji św. Po błogosławieństwie Przenajświętszym Sakramentem O. Moskała odmówił osobno nad każdym chorym specjalne modlitwy i dokonał liturgicznego obrzędu nakładania rąk. Po nabożeństwie na dziedzińcu kościelnym chorzy ugoszczeni zostali śniadaniem przez SS. Miłosierdzia. Ofiarną pomoc okazali: Ks. Ks. prałat Niemczewski, O. Szymbor, superjor OO. Misjonarzy, kan. Gałuszkiewicz, kan. Jasiński oraz lekarze: dr. Szczepańska i dr. Górka, Krak. Pogotowie Ratunkowe, Polski Czerwony Krzyż, jak również Okręgowy Szpital Wojskowy.

—ooo—

PROCES KOMUNISTÓW ROZPOCZĄŁ SIĘ.

W sobotę przed ławą przysięgłych w Sądzie Okr. w Krakowie rozpoczął się proces przeciw 18 komunistom i komunistkom, oskarżonym o prowadzenie wywrotowej agitacji w szkołach krakowskich i na uniwersytecie. Na wstępie rozprawy Sąd przyjął do wiadomości usprawiedliwienie nadesłane przez sędziego przysięgłego p. M. D., który po raz drugi nie przybył na rozprawę, zatwierdził jednak karę 500 zł., nałożoną na niego za nie przybycie do Sądu we środę. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania pierwszego oskarżonego, żyda Ignacego Hennera, słuchacza fil. Uniw. Jag. Innych oskarżonych Sąd polecił odprowadzić do więzienia, nie przychylając się do wniosku obrońców, którzy domagali się pozostawienia oskarżonych na sali rozpraw w czasie całego przewodu sądowego.

Składki złożone w Admin. „Głosu Narodu“

NA TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI. Zamiast kwiatów na trumnę śp. Bocheńskiego Zygmunta składają Edwardowstwo Chmielarczykowie **zł. 10.**

Sport.

Zyd Max Baer stracił tytuł mistrza świata!

Rozegrany w Nowym Jorku mecz bokserski **o mistrzostwo świata** wszystkich wag pomiędzy **Maxem Baerem a Jimmy Braddock** zakończył się **niespodziewaną porażką dotychczasowego** mistrza **świata Maxa Baera. Braddock wygrał** na punkty **po 15 rundowej walce, zdobywając** w ten sposób **tytuł mistrza świata.** Porażka Maxa Baera, na którą nikt nie liczył, stwarza zupełnie nową sytuację **w międzynarodowym** boksie zawodowym. Projektowany **w sierpniu** mecz pomiędzy **Baerem** a **Schmolingem** staje **w ten sposób pod znakiem zapytania.**

JĘDRZEJOWSKA I TŁOCZYŃSKI MISTRZAMI POLSKI W GRZE MIESZANEJ.

W piątek przedpołudniem rozegrany został na krajowych mistrzostwach tenisowych Polski finał gry mieszanej. Para Jędrzejowska — Tłoczyński pokonała parę Volkmerówna — Hebda 6:2, 6:2, zdobywając mistrzostwo Polski w tej konkurencji.

Życie gospodarcze

Sukcesy „Lotu“ w roku ub.

Polskie linje lotnicze „Lot“ ogłosiły bilans swej działalności w roku ubiegłym. — Okazuje się że w roku 1934, wykonano ogółem 6.793 lotów, przebywając 1.715.479 kilometrów przestrzeni. Frekwencja pasażerów była stosunkowo bardzo znaczna: 18.301. Bagażu przewieziono 185.261 kg., towarów nie mal drugie tyle, poczty — przeszło 29 tys. kg., gazet 18.676 kg., Regularność komunikacji jest doskonała; wyraża się ona odsetkiem 95.9 proc., bezpieczeństwo 100 proc. Z wyników tych Polskie linje lotnicze „Lot“ mogą być istotnie dumne. Należy przytem zaznaczyć, że załatwianie spraw manipulacyjnych przez personal „Lotu“ i sposób odnoszenia się tego personelu do pasażerów — budzi szczere i zasłużone uznanie, o czem wymownie świadczą uwagi i spostrzeżenia tych, którzy z komunikacji na polskich li njach lotniczych korzystali.

Protesty rzemiosła

przeciwko wymiarom podatku obrotowego.

Wymiar podatku obrotowego za rok 1934 dla przedsiębiorstw rzemieślniczych, nie prowadzących ksiąg handlowych, został już dokonany przez urzędy skarbowe. **Wymiary te spotkały się z licznemi protestami sfer rzemieślniczych.**

Związek izb rzemieślniczych wystosował do ministerstwa skarbu memorjał, w którym twierdzi, **że wymiary podatkowe pozostają w jaskrawej sprzeczności z zarządzeniami ministerjalnemi.** Władze wymiarowe **dokonały przekroczeń przepisów podatkowych.** Materjał domaga się ograniczenia kroków egzekucyjnych do właściwych sum podatku i spiesznego rozpatrzenia wniesionych odwołań i zażaleń.

Produkcja urzędników w knpieckiej szkole.

Wiadomość o zamierzonem przez władze szkolne powołaniu do życia gimnazjów kupieckich, zaopatruje „Warsz. Dziennik Nar.“ następującym komentarzem:

„Gimnazja kupieckie — doskonale, lecz wychowujące kupców - praktyków. Przyznajemy, iż niepokoi nas zapowiedź czwartej klasy z kierunkiem administracyjno - handlowym, a nie praktyczno - handlowym. A więc — znowu mamy produktować urzędników, tym razem handlowych, a nie kupców! Od tego zaczynamy! Jeszcze bardziej niepokojącą jest informacja, że **wychowankowie gimnazjów kupieckich będą mogli zająć stanowiska w urzędach państwowych.** Po co tworzyć gimnazja kupieckie, **aby wychowywały urzędników?** Czyż za mało ich posiadamy?

Co innego uprawnienia w służbie wojskowej. Mogą one zachęcić do gimnazjum kupieckiego i zasypią przedział moralno - społeczny, wytwarzający się między szkołami ogólnokształcącemi a zawodowemi, praktycznemi.

Struktura naszego szkolnictwa i kierunek szkół nie może być czemś oderwanem od życia narodu. Musi mieć na uwadze interesy i warunki bytu narodowego“.

Postulaty urzędników.

Przed awansami lipcowymi. — O zniesienie tytułu „pomocnik“.

Za pół miesiąca nastąpić mają awanse urzędników państwowych, trzeciego z rzędu po znanej reformie pragmatyki urzędniczej. — W związku z tem w sferach urzędniczych panuje zrozumiałe podniecenie i zdenerwowanie. Powiększa je nietylko fakt, że dotychczasowe serje awansów obejmowały tylko po 8 proc. personalu urzędniczego na rok, ale także dlatego, że zasady, według których władze awansowały poszczególne jednostki — budzą w sferach urzędniczych pewne zastrzeżenia. Organ Związku Zrzeszeń urzędniczych, krakowska „Jedność“ precyzuje te zastrzeżenia w ostatnim numerze:

„Domagamy się, aby przy awansach decydowały jedynie i wyłącznie prawdziwe wartości zawodowe, a nie protekcja, czy wpływy polityczne. Dość mamy jaskrawych przykładów, do czego to wszystko prowadzi. Pisać o tem dużo nie chcemy i nie możemy, bo gdybyśmy wypisali wszystko, co o tem myślimy, nawet gdybyśmy przytoczyli fakta, ołówek cenzorski byłby niezawodnie w ruchu!“

W temsamem piśmie urzędniczem poruszono sprawę, niczem nieuzasadnionej zmiany tytułów pracowników państwowych III kategorji, z kancelistów, rejestratorów i adjunktów na **„pomocników“.** „Jedność“ podkreśla, że w ostatnich latach **„żaden cios nie dotknął tej kategorji pracowników tak głęboko, jak właśnie niewytłumaczone zdegradowanie ich do rzędu pomocników“.** Obniżki uposażeń dały się im wprawdzie ciężko odczuć, ale tylko pod względem materjalnym, nadanie zaś im tytułu „pomocników“ odczuli jako naruszenie godności osobistej. „Wygląda to tak — pisze „Jedność“ — jakgdyby nagle przełożone władze wojskowe, wszystkich podoficerów, a więc kaprali, plutonowych, sierżantów i sierżantów sztabowych — nazwały, dajmy na to — sekcyjnymi, przechodząc do porządku nad posiadanymi przez nich dotąd stopniami wojskowymi. Nie ulega wątpliwości, że dzisiejszy sierżant czułby się mocno pokrzywdzony tem, że go zrównano z kapralem lub plutonowym“. W każdym razie pracownicy państw. III-ej kategorji nie chcą dłużej być „pomocnikami“, tego tytułu się wstydzą i chcą pracować w służbie publicznej jako kanceliści, rejestratorzy i adjunkci.

W lipcu będą wydane ablikacje pożyczki inwest.

Wydawanie świadectw tymczasowych 8% premjowej Pożyczki Inwest. odbywać się będzie za pośrednictwem syndykatów i placówek subskrypcyjnych i **rozpocznie się z końcem lipca b. r.** Wczoraj, 15 b. m. upłynął ostateczny termin zgłaszania przez pracowników, których uposażenie nie przekracza 150 zł. miesięcznie, **oświadczeń o cofnięciu subskrypcji pożyczki.** Ze sprawozdań, jakie nadesłano komisarzowi gener. pożyczki inwest. wynika, że **tylko mała liczba osób skorzystała z tego przywileju** i zgłosiła odwołanie swych deklaracyj subskrypcyjnych.

Subskrybenci, którzy nie wpłacą w terminie 2, 3 i 4-tej raty, nie otrzymają świadectw tymczasowych, temsamem więc **tracą prawo uczestniczenia w losowaniu premij,** które odbędzie się w dniu 1 września b. r.

Przednówek w Polsce.

Na rynku zbożowym w Polsce pomimo przednówka, tendencja cen zboża jest naogół słaba, ceny te są niskie, wciąż dalekie od opłacalności. Na rynku warszawskim obniżyły się cokolwiek żyto, jęczmień i owies. W Poznaniu ceny utrzymały się. Na innych rynkach wahania nie mają znaczenia, ponieważ ilości zboża, przechodzące przez pozostałe giełdy, są nikłe. Ceny wszakże nigdzie wysokie nie są. Nawet okręg Wileńskiej Izby Rolniczej, pod względem produkcji zbożowej ujemny, w roku bieżącym ma pewne nadwyżki.

———ooOoo———

Ruch osadniczy wśród Polaków w Chicago.

Wśród Polaków w Chicago rozpoczął się **ruch osadniczy pod hasłem powrotu na rolę.** — W najbliższym czasie **około 200 rodzin polskich wyruszy do Missouri,** gdzie otrzymają od rządu federalnego specjalne działki gruntu. Organizację tego ruchu objął specjalny komitet.

Nowe typy organizacyj spółdzielczych

Spółdzielczość rolnicza do lat ostatnich rozwijała się głównie w trzech kierunkach: pożyczkowo-oszczędnościowym, mleczarskim i rolniczo-handlowym. W ostatnich czasach mamy do zanotowania ciekawy fakt **coraz liczniejszego powstawania spółdzielni rolniczych innego typu.** W Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych zrzeszone są lub organizują się, choć nieliczne jeszcze, spółdzielnie **zbytu inwentarza, produkcji i przerobu roślin oleistych** (Równe), **łubiaczy, tkaczy i oprawiaczy** (Biłgoraj), **tkactwa ludowego** (Lipniki), **spółdzielnie maszynowe, handlu drobiem, piekarnie spółdzielcze** (Łubienica), **spółdzielnie owocarskie** (Ziabki), **warzywnicze** (Przybyszew), **spółdzielnie garncarskie, torfowe, ziemniaczane, spółdzielnie Domy Ludowe itp.** Rozwój spółdzielni rolniczych — tak różnych — dowodzi, że ruch spółdzielczy zyskuje na wsi coraz większe uznanie, że rolnicy swe życie gospodarcze coraz powszechniej zaczynają organizować na zasadach spółldzielczych.

Podziękowanie.

JWP. prof. Uniwersytetu Jagiell. **Dr. Januaremu Zubrzyckiemu,** dyrektorowi Kliniki położniczej i chorób kobiecych w Krakowie oraz JWP. asystentowi **Dr. Czesławowi Uhmie, Dr. Wincentemu Bryniarskiemu, Dr. Marjanowi Malinowskiemu,** za troskliwą opiekę podczas pobytu mej żony na klinice oraz przeprowadzenie trudnego a szczęśliwego dla matki i dziecka rozwiązania pozwala sobie tą drogą złożyć wyrazy wdzięczności oraz podziękowania.

Kachnikiewicz.

W Krakowie, dnia 14 czerwca 1935.

Dzień spółdzielczości 15. września.

Ze względu na żniwa termin obchodu Dnia Spółdzielczości **przesunięty został z dnia 30-go czerwca na 15 września r. b. Spółdzielczość** wojskowa, ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Wojskowych na czele, ze względu na okres ćwiczeń pogarnizonowych, jaki wypada na jesieni, obchodzić będzie Dzień Spółdzielczości **30 czerwca r. b.**

Opodatkowanie przedsiębiorstw upadłych.

Liczne wątpliwości nasuwała kwestja **opodatkowania przedsiębiorstw upadłych, które** w następstwie prowadzone były nadal przez syndyków masy upadłości. Ministerstwo Skarbu na zapytanie jednej z Izb Skarbowych ustaliło, iż należny podatek od obrotu za czas prowadzenia przedsiębiorstwa po ogłoszeniu upadłości **musi być ściągnięty z pierwszych funduszy masy upadłości,** natomiast należności podatku przemysłowego przed ogłoszeniem upadłości wliczane mają być do masy na podstawie ogólnych przepisów o upadłościach.

Piwo powinno być tańsze.

Korporacja restauratorów lwowskich podjęła akcję w sprawie obniżki cen piwa. Restauratorzy podkreślają, że akcję tą prowadzą nie z własnej inicjatywy, że nie zamierzają atakować browarów, ale wyrażają jedynie postulaty konsumentów, którzy uważają obecnie obowiązującą cenę piwa za zbyt wygórowaną. Ceny piwa od roku 1928 wzrosły z 68 zł. za 100 litrów do 80 zł. za 100 l., gdy równocześnie ceny surowców potrzebnych do produkcji i koszta robocizny obniżyły się bardzo wydatnie. W roku 1929 chmiel kosztował za 100 kg. — 250 zł., dziś 60 zł., jęczmień — 36 zł., dziś 12 zł., węgiel — 34 zł., dziś 22 zł. Robocizna spadła dziś w stosunku do roku 1929 od 30 do 40 procent. Wobec tych okoliczności obniżka ceny piwa o jakieś 10—15 procent wydać się musi całkowicie uzasadnionym postulatem. Jak dotąd wielkie browary nie zajęły jeszcze stanowiska wobec akcji obniżki cen.

* * *

Patenty akcyzowe na II. półrocze 1935.

Miejsca sprzedaży piwa i napojów alkoholowych muszą wykupić patenty akcyzowe na drugie półrocze 1935 **od 30 czerwca br.** Przy wykupnie patentu wymagane jest przedstawienie koncesji oraz patentu za pierwsze półrocze. Miejsca sprzedaży piwa i napojów alkoholowych mocy mniejszej niż 4 i pół proc. alkoholu, które zwolnione są od wykupu patentu akcyzowego, muszą zgłosić właściwej Izbie Skarbowej deklarację o zaprzestaniu sprzedaży napojów mocy większej.

——××——

50-LECIE PRACY NAUKOWEJ PROF. CARO.

W dniu 15 czerwca, w wielkiej sali posiedzeń Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, odbędzie się organizowana przez Wydział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie, uroczystość jubileuszowa **45-lecia pracy naukowej prezesa Towarzystwa prof. dra Leopolda Caro.** Uroczystość jubileuszowa połączona będzie z **Walnem Zgromadzeniem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.**

—ooo—

Braki szkolnictwa powszechnego.

Warszawa, 15. 6. (Telef.). Organizacje rolnicze otrzymują z różnych stron **skargi na pokrzywdzenie ludności wiejskiej w dziedzinie szkolnictwa**. Większość szkół powszechnych na wsi, to szkoły o jednym lub dwu nauczycielach. Szkoły siedmioklasowe są przeważnie po miasteczkach i większych ośrodkach, to też znaczniejsze odległości **uniemożliwiają ludności wiejskiej odpowiednie kształcenie dzieci**. Nietylko w szkołach średnich ogólnokształcących, ale i szkołach zawodowych ilość dzieci wiejskich jest **minimalna**, ponieważ warunkiem przyjęcia do tych szkół jest ukończenie 6 lub 7 klas szkoły powszechnej. Ludność wiejska domaga się **tworzenia pełnych siedmioklasowych szkół powszechnych w ośrodkach gminnych i parafjalnych**.

Manifestacje „ukraińskie“.

Lwów, 15. 6. (Telef.) W dniach 16 i 17 bm. przypadają ruskie Zielone Święta. Ukraińskie towarzystwa **ochrony mogił wojennych wydały odezwę** do społeczeństwa ruskiego, by w czasie obchodów żałobnych na cmentarzach **nie dopuszczano do rozrzucania ulotek antypaństwowych**.

Masowe zebrania ludowców.

Warszawa, 15. 6. (Telef.) W dniach 29 i 30 **w całym kraju odbędą się obchody, zorganizowane przez Stronnictwo Ludowe**. Na zgromadzeniach urządzonych w ramach obchodów, będzie omawiana m. i. sprawa ordynacji wyborczej.

ORGANIZUJE SIĘ FRONDA LUDOWA.

Warszawa, 15. 6. (Telef.) Na dziś i jutro została zwołana konferencja sympatyków ludowego dziennika **„Polska Ludowa“** przy udziale posłów Wrony i Dobrocha. Konferencja ta będzie miała charakter frondy w stosunku do Stron. Ludowego.

Skłonność do burz.

Warszawa, (PAT). Stan pogody w Polsce dnia 15 czerwca o godzinie 7 rano: Dziś rankiem trwała w Polsce nadal pogoda **słoneczna, o bezchmurnym naogół stanie nieba**. Temperatura o godzinie 7-mej wynosiła od 14 stopni w górach, 15 na Podolu i 16 na wybrzeżu do 23 stopni w Wielkopolsce. Nikłe opady za dobę ubiegłą notowano jedynie na wybrzeżu i w okolicach Królewszczyzny.

Na terenach podgórskich i w górach trwa w dalszym ciągu **piękna słoneczna pogoda**. Temperatury dziś o godz. 7-mej i najwyższe z dnia ubiegłego wynosiły: 22 st. i 29 st. w Cieszynie, 18 i 21 w Zakopanem, 14 i 17 na Hali Gąsienicowej, 18 i 25 przy Morskiem Oku, 18 st. i 21 st. na Hali Chochołowskiej, 21 stopni w Szczawnicy, 16 i 20 na Jaworzynie 17 st. i 24 st. w Krynicy, 20 st. 24 st. w Iwoniczu, 16 st. i 23 st. w Siankach, 20 st. i 30 st. w Truskawcu a 16 stopni i 26 st. w Worochcie.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia jutrzejszego: **Przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz** i przelotnych deszczów pochodzenia burzowego. Najpierw słabe wiatry południowe, potem umiarkowane zachodnie i lekki spadek temperatury.

DWUJĘZYCZNE ODZNAKI NIEKTÓRYCH SOŁTYSÓW.

Warszawa, 15. 6. (Telef.) Ministerstwo Spr. Wewn. ogłosiło zarządzenie w sprawie **znaków urzędowych w nowoutworzonych jednostkach gminnych na terenie Małopolski Wschodniej**. W województwach wschodnich sołtysi będą mieli odznaki **w dwu językach** polskim i języku miejscowej ludności.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 15 czerwca. (Telef.). **Giełda dewizowa:** Belgja 89.90; Holandja 359.00, Kopenhaga 117.20; Londyn 26.24; Nowy Jork 5.30; Paryż 34.98; Szwajcarja 173.12; Włochy 43.75; Berlin 213.60. Obroty średnie tendencja niejednolita. Dolar prywatnie 5.28 rubel złoty 4.73; dolar złoty 9.19; marki 178.00; funt szterling 26.71.

Papiery procentowe: Budowlana 42.25; stabilizacyjna 65.38; premjowa dolarowa 53.40; dolarowa 80.75.

Akcje: Bank Polski 87.25; Cukier 32.25; Węgiel 12.50; Lilpop 9.65; Norblin 33, Ostrowiec 17.75; Starachowice 34.25. Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcyj mocniejsza.

Francja przeciw zbrojeniom morskim Niemiec.

Paryż, (PAT.) Cała prasa **jednogłośnie** wypowiada przekonanie, że **Francja nie może się zgodzić na udzielenie Niemcom prawa rozbudowy floty do wysokości 35 procent tonażu floty angielskiej.**

Jak zauważa **„Petit Parisien“**, rząd francuski wyrażał zawsze opinję, że zbrojenia lądowe, morskie i lotnicze są wzajemnie od siebie zależne i nie mogą stanowić przedmiotu oddzielnych układów. Pozatem duch i litera deklaracyj londyńskich z dn. 3 lutego całkowicie się temu sprzeciwiają. Jeżeli nadal będzie się zezwalać na prowadzenie **tego rodzaju gry**, to wszystkie korzyści, wynikające z solidarności anglo-francusko-włoskiej mogą być w bardzo krótkim czasie bezpowrotnie stracone. Aby zabezpieczyć sobie przyszłość, **Francja musi zachować całą swą swobodę działania** t. zn. nie mieć żadnych ograniczeń w swych zbrojeniach morskich.

Londyński korespondent „Echo de Paris“ pisze, że **„rząd angielski nie okazał zbyt wielkich skrupułów** przy pogwałceniu pospołu z Rzeszą klauzul morskich traktatu wersalskiego bez zasięgnięcia opinji francuskiej“.

„L'Oeuvre“ pisze o rezultatach manewru niemieckiego, zmierzającego do rozbicia frontu francusko-angielskiego.

Jakie wprowadzi oszczędności?

Paryż. (PAT). **„Le Capital“** notuje pogłoski o zamiarach rządu na temat przywrócenia **równowagi budżetowej**. W myśl tych pogłosek rząd ma zamiar zastosować ustawy dekretowe w dn. 1 lipca. Oszczędności, przeprowadzone przez rząd polegałyby na: 1) **zniesieniu emerytury b. kombatantów**, pobieranej przez zawodowych wojskowych, co dałoby półtora miljarda oszczędności, 2) zniesienie eksploatacji linij kolejowych o **drugorzędnem znaczeniu** i zmniejszenie liczby kolejarzy, co dałoby 2 miljardy, 3) **zmniejszenie etapami liczby urzędników** i niedopuszczenie do kumulowania pewnych dodatków, premij i płac za godziny nadliczbowe a także zniesienie pewnych **urzędów, co dałoby miljard oszczędności**, 4) **zrewidowanie ustawy o ubezpieczeniach społecznych**, co dałoby 550 miljonów oszczędności. W sumie zmniejszyłoby to deficyt budżetowy o 5 miljardów fr.

Koncentracja wojsk japońskich.

Szanghaj, (PAT.) **Jak donosi agencja Tass, wojska japońskie koncentrują się wzdłuż wielkiego muru pod Czan-Kai-Koan, gdzie oczekiwana jest eskadra 30 samolotów japońskich. W Pekinie panuje zaniepokojenie.**

———ooOoo———

Pekin, (PAT.) Gubernator prowincji Hopei **Yu-Sue-Czung**, którego odwołania domagają się Japończycy, **opuścił dziś Pao-Ting-Fu**, udając się do Szen-Si, gdzie wkrótce połączy się ze sztabem generalnym wojsk chińskich.

—oOo—

Życzenie prez. Roosevelta wystarczyło.

Nowy Jork. (PAT). Zgodnie **z życzeniem** prez. Roosevelta, przywódcy górników z kopalń węgla kamiennego **postanowili zwrócić się do górników**, aby zrezygnowali z proklamowania strajku w poniedziałek 17 bm.

Waszyngton. (PAT). Prez. Roosevelt **podpisał wczoraj uchwaloną przez kongres ustawę o przedłużeniu zmodyfikowanej N. R. A.** do 1 kwietnia 1936 r.

———oo———

Minister niemiecki legalizuje ruch pogański.

Berlin, (PAT.) Oświadczenie złożone w ostatnich czasach przez min. Fricka, że rząd Rzeszy **nie ma zamiaru stawiać przeszkód swobodnemu rozwojowi „Deutsche Glaubensbewegung“**, wywołało w kołach zwalczających kościoły katolicki i protestancki **wielkie zadowolenie**. Jeden z głównych protektorów ruchu antychrześcijańskiego w obozie narod.-socjal. hr. Beventlow oświadcza na łamach wydawanego tygodnika **„Reichswart“**, będącego organem „Deutsche Glaubensbewegung“, że słowa min. Fricka nietylko są **wyraźne, ale obowiązują na obszarze całej Rzeszy i we wszystkich instytucjach publicznych**. Tu, mówił minister spraw wewn. Rzeszy, który według wytycznych wodza i kanclerza zarządza i **nadaje kształt biegowi spraw wewnętrznych**, podkreśla autor, dodając, że obecnie oba wyznania chrześcijańskie, katolickie i protestanckie, będą musiały zaniechać rozpowszechniania wersji, iż „Deutsche Graubensbewegung“ jest ruchem bezbożników i zamaskowanych wolnomyślicieli.

Niekorzystny podział okręgów wyborczych

przynieść musi korzyści żydom.

Warszawa, 15 czerwca (Telef.). Komisja Konstytucyjna Sejmu **zakończyła obrady nad drugiem czytaniem projektu ordynacji wyborczej do Sejmu**. W ciągu dnia dzisiejszego omawiano

PODZIAŁ NA OKRĘGI WYBORCZE.

Obszerną dyskusję wywołała nasamprzód sprawa okręgów w Warszawie, przyczem kilku posłów zwróciło uwagę, jeżeli w okręgu **żydowskim, żydzi posiadać będą zdecydowaną większość otrzymają dwu posłów**. Posłowie zwrócili uwagę, że w danych warunkach dyskusja o okręgach jest niesłychanie trudna, dlatego że nie przedstawiono żadnych materjałów o rozmieszczeniu ludności. Pos. **Rymar** (Str. Nar.): Będę mówił jednocześnie o Wilnie, Krakowie i Lwowie. Jeżeliby przy czterech mandatach dla każdego z tych miast wydzielono jeden okręg dla ludności **żydowskiej**, byłoby to **niesprawiedliwe**. — Nie dysponujemy żadnym materjałem statystycznym co do składu narodowościowego poszczególnych komisarjatów policyjnych w tych miastach. Proszę o wyjaśnienie, jak przedstawiają się poszczególne okręgi pod względem **wyznaniowym**.

Pos. Podoski: Jeżeli chodzi o Wilno, mamy okręg z przewagą ludności polskiej, to znowu z przewagą ludności żydowskiej. To samo jest mniej więcej w Krakowie. — We Lwowie jest trochę inaczej, gdyż tam jeden okręg jest przeważnie **polski, a drugi mieszany** i posiada 50 do 55 proc. ludności niepolskiej.

Pos. Rymar: A więc tendencją autorów jest **grupowanie ludności niepolskiej**.

Pos. Podoski: Podział na komisarjaty był jedynie możliwy do przyjęcia, gdyż ludność jest nader przemieszana, a chodziło nam o okręgi równe co do ilości ludności.

Pos. **Rymar:** Nie uważam komisarjatów policyjnych za jedyne kryterjum podziału. Lwów i Kraków były przy poprzedniej ordynacji dzielone na okręgi **według dzielnic** albo ulic, a ten podział jest trwalszy niż podział na komisarjaty policyjne, **które można zmienić z godziny na godzinę**. Jeżeli chodzi o Kraków chciałbym wiedzieć, czy dzielnice **Stradom, Kazimierz i Podgórze**, zamieszkałe przez ludność żydowską, znajdą się w **jednym** okręgu wyborczym.

Poseł **Chrucki** (Ukr.): Co do Lwowa wysuwam inną tezę. Dlaczego nie traktować miasta jako całość? Podział ma na widoku tylko cele polityczne. Nie widzę przeszkody do tego, by miasto było **traktowane** jako całość i stanowiło **jeden okręg**, dający przyznaną miastu ilość mandatów. To byłoby sprawiedliwsze.

Pos. **Wierczak:** Panowie uprościli sobie zadanie i skutkiem tego w trzech miastach **Wilnie, Krakowie i Lwowie mogą być duże niespodzianki**. Przypuśćmy, że kolegja wysunięte, czy przez rady miejskie, czy inne organa, ustanowią takich kandydatów, które pewnemu **odłamowi**, np. socjalistom, albo nam narodowcom **nie będą odpowiadać**. Odłam ten **może zbojkotować wybory** i powstanie taka sytuacja, że **żydzi uzyskają wszystkie mandaty**.

Dłuższa dyskusja wywiązała się na temat, czy nowy podział na okręgi **upośledza dzielnice zachodnie** na korzyść **kresów Wschodnich**, czy też nie.

Pos. **Podoski:** Województwa centralne będą miały 88 mandatów, najmniejszy **procent** ubytku przypada na wojew. wschodnie, a **że** stało się to dlatego, że były to ziemie przez panów swojego czasu traktowane po macoszemu.

Pos. **Chrucki:** Tak.

Pos. **Podoski:** Według dawnej ordynacji jeden poseł na Wschodzie przypadał na 50 tysięcy wyborców, na Zachodzie na 80 tys. wyborców. To się nazywała „równość“.

Poseł **Bilak** (Ukr.) uznaje za konieczne wprowadzenie różnych poprawek co do podziału województw Małopolski Wschodniej.

Poseł **Rataj** prosi o podanie **statystyki narodowościowej** powiatów samborskiego, tureckiego i in., na co otrzymuje odpowiedź od p. Podoskiego, że **przeważają tam Rusini**. Następuje dłasza wymiana zdań w sprawie okręgów, w której zabierali głos pp. Chrucki i Wierczak. Poseł **Wierczak** podniósł, że chce mieć pewność, iż w okręgu będzie wybrany jeden Polak, jeden Rusin.

Omawiając podział wojew. krakowskiego, poseł **Czapiński** wspomniał, że referent twierdził, iż brano przy podziale na okręgi na podstawę regjonalizm i opierano się na ciążeniu gospodarczem, jednolitym typie kulturalnym, albo dobrych połączeniach komunikacyjnych. **Tymczasem w wojew. krakowskiem tego się nie trzymano.** Odcięto powiat żywiecki od bialskiego, co zaprzecza jakiemukolwiek regjonalizmowi. Powiat żywiecki, jest powiatem na pół sproletaryzowanym, ciążącym gospodarczo do powiatu bialskiego, a z Myślenicami, z którymi go złączono nie ma żadnych zbieżnych interesów, co więcej komunikacja jest **niesłychanie utrudniona**.

Referent: Podział wojew. krakowskiego dawał najwięcej trudności. Oddzielenie pow. żywieckiego od **bialskiego** tłumaczy się tem, że Białe dołączono do okręgu cieszyńskiego.

Omawiano **następnie** wojew. śląskie, przyczem **p. Rymar** zwrócił uwagę na to, że okręg 88 **Katowice—Chorzów** wybrano tak, jak gdyby te miasta miały być **wydane na łup Niemcom**. To samo podniósł i poseł **Tempka** z Ch. D., na co pos. Podoski odpowiedział, że oba te miasta bardzo się ku sobie zbliżyły zasięgiem terytorjum.

Pos. **Rymar** zapytał, jaka będzie ilość mandatów **niemieckich**.

Pos. **Podoski:** Nie mogę przewidzieć, w którym okręgu Niemcy mogą zdobyć mandaty. Statystyka oficjalna wszędzie wykazuje większość polska, ale wyniki mogą przynieść **niespodzianki**. Dyskusję szczegółową zakończono na tem, że mają być zgłoszone poprawki **w** sprawie podziału okręgów.

Następne posiedzenie odbędzie się **w** poniedziałek.

Znamienny wyrok.

Warszawa, 15. 6. (Telef.) Dziś przed Sąd. Okr. toczyła się rozprawa, będąca następstwem zeszłorocznej katastrofy samochodowej, w czasie której zginęli małżonkowie **Rueckerowie**. Ruecker był zastępcą naczelnika wydz. prasowego MSZ. Samochód kierowany przez współpracownika „IKC.“ Wrzosa zdążał z Warszawy do Radomia. Po drodze napotkano 19-letnią Królównę, jadącą na rowerze. **Królówna nie zjechała z drogi, czem spowodowała wypadek.** Skazano ją na rok więzienia bez zawieszenia.

—oOo—

Smutny powrót Włochów.

Londyn. (PAT). „Daily Herald“ donosi, iż przez kanał suezki przejechał włoski **parowiec „Gange“**, wiozący **do ojczyzny 700 Włochów z Erytreji**. Większość z nich stanowią **chorzy na malerję i dezynterję** oraz ofiary **udaru słonecznego**. W czasie drogi kilku chorych zmarło.

Burbank (Kalifornja). (PAT.) Słynny lotnik amerykański **Willy Post wystartował stąd dziś rano do Nowego Jorku przez stratosferę**. Jak wiadomo, trzy dotychczasowe próby Posta zakończyły się niepowodzeniem. **Odległość, którą ma on przebyć wynosi 2.450 mil.**

Największy w Polsce

Skład Aparatów i Przyborów Kościelnych

Fr. Kopaczyński i Ska

Pracownia: Telefon 134-65.

Kraków, ul. Bracka 2.

Sklep: Telefon 123-30.

Posiada na składzie wielki wybór materjałów tak krajowych jak i zagranicznych. — Wykonuje: Szaty liturgiczne, chorągwie, sztandary, dla **Organizacyj Wojskowych, Legjonowych, Strzeleckich, Cechowych, Harcerskich, Strażackich i t. p.**

Złoci srebrzy naczynia kościelne, stołowe. Wielki wybór naczyń kościelnych.



Maturyczne i dokształcające kursy

„WIEDZA"

Kraków, ul. Bron. Pierackiego 14/1.

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do:

1. egzaminu dojrzałości gimn.
2. egzaminu z 6-ciu klas gimn.
3. w zakresie 4-ch klas gimn.
4. egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe kollokwja (egzaminy) badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają wybitne siły fachowe.

Opłaty b. niskie. Prospekty darmo

KAWE

surową i paloną, Herbatę Cejlońską, Kakao Holenderskie w najlepszych jakościach — po przystępnej cenie poleca

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49

Dla klasztorów, pensjonatów, kawiarń rabat.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Telefon 112-20. Rok założenia 1911.

Chemiczna pralnia i farbiarnia

Tadeusza Macherzyńskiego

Kraków,

Kochanowskiego 20 i Królowej Jadwigi 37.

W czasie ferji wakacyjnych polecam moim klijentom odświeżania dywanów, kilimów portjerów i różnej garderoby wszelkiego rodzaju po cenach bardzo niskich.

Pianino

czarne, zagraniczne — sprzeda okazyjnie

Helena SMOLARSKA

Kraków, Szewska 9.

Skład fortepianów.

Wpisy.

do rocznej **Szkoły Kupieckiego** przysposobienia przyjmuje kancelarja prof. **Nycza Kraków Senacka 6 (róg Kanoniczej)** taksa miesięczna 18 zł.

Pryw. Gimnazjum Koedukacyjne

im. Ks. Hugona Kołłątaja

w Krakowie, ulica Czapskich Nr. 5.

przyjmuje zgłoszenia i wpisy uczniów i uczennic do klasy pierwszej i wyższych.

Uczniowie i uczennice, którzy złożą egzamin wstępny do klasy I. w gimnazjach państw., lecz z powodu braku miejsca nie będą przyjęci, mogą być przyjęci do tej klasy na podstawie zaświadczenia o złożonym egzaminie.

Egzaminy wstępne od 14 czerwca.

W klasie I. opłaty zniżone.

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA

KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA 13.

Telefon Nr. 133.44. P. K. O. Nr. 404.620.

poleca:

Dobrowiest B. Zagadnienie żydowskie zł. 1.—

Rzegost-Witulski J., Śmiech przez łzy czyli kwestja żydowska w zwierciadle humoru i satyry . . . . . —.80

Skrudlik M. Dr., Masonerja w Polsce 1.70

Trzeciak St. X. Dr., Mesjanizm a kwestja żydowska . . . . 5.—

Verax., Masonerja czem nie jest-a czem jest 1.60



W willi p. Krzyżem

na Sobiczkowej

o 4 km. od stacji w Zakopanem

wieczór 24 czerwca rozpoczną się

rekolekcje dla księży.

Cały koszt 25 zł.

Przy dłuższym pobycie całe utrzymanie od 4 zł. 50 gr. — Kaplica, biblioteka, łazienki, park, weranda leżakowa. Położenie słoneczne, zaciszne, wolne od kurzu, z uroczym widokiem Tatr. — Przyjmuje się także osoby świeckie.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie ogłosiła w Monitorze Polskim Nr. 135. 14/VI. 1935

przetarg publiczny

na dostawę w okresie rocznym:

70.000 kg. czyściwa (odpadków bawełnianych) kolorowych i 7.500 kg. szmat lnianych białych do czyszczenia i polifurowania.

Termin składania ofert do dnia 8/7 br.

Tapczany rozkładanki „nowość" do chowania pościeli otomany materace włosienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków ul. św. Tomasza 4, obok placu Szczepańskiego.

Na Pamiątkę I. Komunji Św.

OBRAZKI kolorowe i bogato złocone-artystyczne wielkość 26x39 cm. szt. 50 gr., 19x28 cm. 30 gr., 14x21 cm. 20 gr.

OBRAZKI jednobarwne ze złotą obwódką (sepja 10 wizerunków) prawdziwie artystyczne 19x28 cm. szt. 15 gr.

RÓŻANCE tuzin zł. 3.—, 3.50. 4.—, 5.—, 6.— i t. d.

KSIĄŻECZKI szt. 25 gr., 30 gr., 35. gr., 40 gr., 60 gr., 80 gr.

MEDALJONIKI Gros złotych 2.50. 3.—, 3.50. 4.50.

ŁAŃCUSZKI SREBRNE I METALOWE.

Stanisław Rąb,

Kraków, ul. Sławkowska 4.

Artysta malarz dekorator kościelny

ZYGMUNT MILLI

Kraków, Boncrowska 1

wykonuje według własnych projektów polichromje kościelne — we wszystkich technikach — po przystępnych cenach i warunkach.

WAKACJE

WE DWORZE

(nad Wisłą),

fachowa opieka, ewent. pomoc w nauce — sport wędkarski, kąpiel. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" pod „Wakacje". Opłata 3 złote dziennie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Myślenicach. ul. Kazimierza Wielkiego 9. Sygnatura: Km. 116/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Myślenicach, Feliks Winkler, mający kancelarję w Myślenicach ul. Kazimierza Wielkiego Nr. 9. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30. lipca 1935 r. o godz. 10 w Sądzie Gr. w Myślenicach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Amalji Weissbardt w Myślenicach nieruchomości: ½ części lwh: 56 ks. gr. gm. kat. Myślenice obj. składającej się z parceli budowlanej, budynku parterowego murowanego frontowego krytego dachówką, oficyn od strony północnej, oficyn od strony południowej, budynku za oficynami i studni.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 18.000, cena zaś wywołania wynosi złotych 13.500.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1.800.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Myślenicach.

Dnia 13. czerwca 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego w Myślenicach

(—) **Feliks Winkler.**

PARCELE

na Grzegórzkach

między ulicami Grzegórzecką i Rzeźnicką

pełnouzbrojone

na dogodnych warunkach zaraz do sprzedania po cenach okazyjnych. Wiadomość

Kancelarja adw. Dr. Nitscha

Kraków, Rynek Gł. 44 II. p.

Młode panienki

o miłej powierzchowności znajdą — łatwy sposób zarobkowania przy akwizycji pisma kobiecego. Osobiste zgłoszenia między 10—12 przedpoł.

Kossaka Nr. 1. m. 17.

Obrazki

do

I-ej KOMUNJI SWIĘTEJ

posiada i poleca

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA,

Kraków, św. Krzyża 13. Tel. 133.44.

— Olbrzymi wybór. —

Ceny od 12 groszy.

Wysyłka odwrotna.

Złóż składkę na powodzian

Przepuklinowe Pasy

Opaski Brzuszne

Suspensorja, prostotrzymacze

Aparaty ortopedyczne

Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.

Wykonuje we własnej pracowni

Narzędzia Lekarskie

oraz

uskuteczenia: naprawy, ostrzenie i niklowanie

L. Knapiński Kraków

ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-DEKORACYJNY

wykonuje:

Reklamy świetlne, napisy, litery metalowe, szyldy szklane złocone, monogramy, złocenia ornamentów na jedwabiu (chorągwie) malowanie figur i złocenia ornamentowe. Lakiernictwo budowlane salonów mebli itd.

Jan Pstykiewicz, Kraków, ul. św. Jana 26 m. 2.

TOWARY kosmetyczne

i wszelkiego rodzaju gospodarcze, oraz przedstawicielstwo pasty „DOBROLIN"

do podłóg, obuwia, płyny do metali i proszki do czyszczenia naczyń

poleca sklep

MARJI SIEROTWIŃSKIEJ

Kraków, Sienna 12. Tel. 137-47.

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 163 „Głosu Narodu“

Kraków, 16 czerwca 1935 r. I

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Dynastja aktorów

Przed tygodniem dzienniki przyniosły wiadomość o śmierci Juljana Dobrzańskiego, b. artysty sceny lwowskiej.

Ze śmiercią jego zamknęła się piękna karta historji tej rodziny, której członkowie od pięciu pokoleń oddawali swój talent i pracę na rzecz umiłowanej sceny, odgrywając niepoślednią rolę w życiu artystycznem, a niekiedy i społecznem i politycznem miasta.

Protoplastą niejako tej rodziny artystycznej był Witalis Smochowski. Z nazwiskiem tem spotykamy się w dniu 29 marca 1842, w owym pamiętnym dniu otwarcia teatru hr. Skarbka. Było to otwarcie, ściśle biorąc, nieoficjalne, — w myśl bowiem sławetnego „przywileju cesarskiego“ pierwsze, inauguracyjne przedstawienie odbyło się dzień przedtem. Wystawiono mianowicie sztukę Grillparzera „Życie snem“ w języku niemieckim i siłami niemieckiemi.

Zato nazajutrz przemówił do polskiej publiczności ze sceny Fredro w „Ślubach panieńskich“, a w roli Albina wystąpił Smochowski, znany już poprzednio z innych swych kreacyj, zwłaszcza jako Franciszek Moor w „Zbójcach“, wystawionych w roku 1817.

W tejże samej sztuce i w tej samej roli Franciszka Moora żegnał się Smochowski (wówczas już blisko 80-letni starzec) z publicznością lwowską w lutym 1871 roku, przyjmowany entuzjastycznie.

Smochowski wspólnie z Janem Nowakowskim prowadził teatr lwowski w latach 1857—1864. Znakomity aktor, ulubieniec Lwowa, zawiódł po części wielkie nadzieje i oczekiwania. Nie zdołał on utrzymać teatru lwowskiego na właściwym, wysokim poziomie. Temniemniej wielką jego zasługą było wprowadzenie w latach 1861—1863 na scenę lwowską Słowackiego Balladyny, Marji Stuart i Lilli Wenedy.

* * *

W tym czasie występuje na widownię zięć Smochowskiego, Jan Dobrzański. Człowiek to był o nieprzeciętnej inteligencji i kulturze, — doskonały aktor, reżyser i dziennikarz w jednej osobie.

On to, na łamach redagowanej przez siebie, popularnej „Gazety Narodowej“ rozwija systematyczną, gwałtowną kampanję przeciw panoszącemu się jeszcze wówczas teatrowi niemieckiemu we Lwowie. Kampanję, w której całe społeczeństwo stanęło po jego stronie, a której ostatecznym wynikiem był dekret cesarski z dnia 20 października 1871 roku, znoszący przywileje teatru niemieckiego we Lwowie.

O politycznej działalności Jana Dobrzańskiego w okresie „wiosny ludów“ o jego niesłychanej popularności wśród społeczeństwa całego miasta rozpisywać się nie będę. Ów „trybun ludu“, jak go ironicznie nazywa L. Jabłonowski w swym pamiętniku („Złote czasy i wywczasy“) był wówczas ulubieńcem ulicy lwowskiej i miał na nią niezaprzeczenie olbrzymi wpływ.

Ciągnęła go jednak przedewszystkiem scena. Wraz ze synem swym Stanisławem wchodzi w skład tzw. „Komitetu założycieli“, który przez lata 1872—1874 prowadzi teatr lwowski. Krótkotrwałe te rządy, skutkiem licznych tarć i nieporozumień zewnętrznych, wkrótce ustąpiły miejsca Spółce Artystów. I ta jednak Spółka nie długo utrzymała się przy władzy: W roku 1875 kierownictwo teatru lwowskiego przechodzi w ręce Jana Dobrzańskiego i jego syna, Stanisława.

* * *

Zaczęły się dla sceny lwowskiej złote czasy. Faktycznym dyrektorem teatru staje się od roku 1875 Stanisław Dobrzański, autor grywanego do dziś dnia, zwłaszcza na scenach amatorskich, „Złotego cielca“ i „Żołnierza królowej Madagaskaru“.

Pod jego kierownictwem poziom sceny lwowskiej podnosi się wydatnie. Wśród personelu artystycznego widnieją nazwiska: Teofily Nowakowskiej, A. Aszpergerowej, Adolfiny Zimajer, — z mężczyzn zaś: Ładnowski, Fischer Zboiński, Ruszkowski, Walewski i in.

Jego też pomysłem było utworzenie drugiej scenki „kameralnej“ w salach redutowych teatrzyku Rozmaitości. W repertuarze dominują pisarze polscy (Fredro, Bliziński, Anczyc). Opera wystawia w roku 1877 „Lohengrina“, którego przedstawienie było pierwszem wogóle na scenach polskich.

Niestety, z chwilą śmierci Stanisława Dobrzańskiego (w. roku 1880) skończył się ten świetny okres. Ojciec zmarłego, Jan, próbuje wprawdzie, kosztem poważnych ofiar materjalnych utrzymać teatr na równie wysokim poziomie, — ale mu się to nie udaje.

Po przelotnej, niefortunnej dyrekcji Adama Miłaszewskiego (1881—1882) obejmuje Jan Dobrzański ponownie ster rządów w teatrze lwowskim, trwając na powierzonej mu placówce niemal do samej śmierci, która nastąpiła w roku 1886 w maju.

Zabrał się do tej pracy z całym zapałem, — ale sukces był tylko częściowy: teatr nie zdołał podźwignąć się z upadku, choć posiadał takich znakomitych artystów jak Miecz. Frenkel, Roman Żelazowski, Gostyńska, Kasprowiczowa i Gabr. Zapolska.

Nie lepiej też wypadły czteroletnie rządy (1886—1890) jego córki Celiny do spółki ze Stanisławem Niewiadomskim, a następnie z Wład. Barączem.

* * *

Następne pokolenie, — bo zmarły świeżo we Lwowie Juljan Dobrzański, który już za dyrekcji Hellera dał się poznać publiczności lwowskiej jako prawdziwy artysta z Bożej łaski. Był to pracownik rzetelny, szczerze miłujący swój zawód, człowiek o gołębiem sercu, niesłychanie skromny.

Wreszcie córka Stanisława, która poślubiła znanego śpiewaka operowego Adama Ludwiga, i ich córka, Barbara, artystka sceny krakowskiej. Istna więc „dynastja“, mająca w swej artystycznej tarczy rodowej piękne i cenne klejnoty.

(kr.)

Handel niewolnikami w Polsce XV wieku

W historji stosunków handlowych Polski ze Wschodem w epoce średniowiecza zajmuje Kaffa jedną z bardzo ważnych pozycyj.

Bogata ta i świetnie prosperująca osada genueńska nad brzegami Morza Czarnego założoną została na terenach dawnej Teodozji około roku 1270, urastając wkrótce do znaczenia potężnej twierdzy i najsilniejszej ostoi Rzezypospolitej Genueńskiej.

Wkrótce też nawiązuje Kaffa ożywione stosunki handlowe z Polską, przyczem z racji swego położenia Lwów niemal monopolizuje w swych rękach cały ten handel „towarem wschodnim“.

Jak się stosunki te kształtowały, jakie towary kupcy lwowscy sprowadzali z Kaffy i do niej eksportowali, — o tem prawie do końca czternastego wieku brak jakichkolwiek autentycznych wiadomości. Niewątpliwie przychodziły z Kaffy do Polski korzenie, jedwabie i atłasy, — jak o tem świadczą dochowane akta z XV wieku.

Był jednak jeszcze jeden artykuł handlu, a to „żywy towar“, — niewolnicy. Niewątpliwym na to dowodem jest przywilej króla Kazimierza Jagiellończyka z dnia 2 stycznia 1466 roku. W przywileju tym, obok zwykłych taryf celnych spotykamy wyraźne zastrzeżenie, że od każdego przywiezionego lub przewiezionego przez Polskę niewolnika mają kupcy kaffeńscy opłacać cło w wysokości florena.

Właśnie bowiem kolonje czarnomorskie były w wieku XIV i XV głównem targowiskiem niewolników. Dostarczali tego „żywego towaru“ przedewszystkiem Tatarzy, którzy w czasie swych nieustannych prawie wypraw wojennych zabierali moc jeńców, zarówno mężczyzn, jak kobiet i dzieci, by je następnie dobrze sprzedać. Cena niewolnika dochodziła od 80—130 dukatów za głowę, — zależnie od wieku, zdrowia i urody.

Co więcej, niejednokrotnie i rodzice sami, w latach głodu i nieurodzaju, sprzedawali w niewolę swe dzieci, zwłaszcza dziewczęta, stanowiące bardzo pożądany przedmiot handlu.

Handel niewolnikami rozwijał się wówczas zupełnie swobodnie, nie krępowany żadnemi zakazami, nawet kościel nemi. Było rzeczą zupełnie dopuszczalną trzymanie niewolników pogan i mahometan; jedynie katolicy nie mogli być traktowani jako żywy towar.

Spotykamy w tym czasie niewolników nietylko na Wschodzie, ale i w krajach europejskich, zwłaszcza we Włoszech (Genua, Wenecja, Florencja). Spotykamy ich i w Polsce, przedewszystkiem na Rusi. Akta z roku 1449 mówią o Żydzie Mardocheju z Halicza, który ściga sądownie zbiegłą niewolnicę, zakupioną za 6 kóp groszy. W roku 1441 sprzedaje Stanisław ze Szczepanowa niewolnicę Żydowi; w roku 1448 sprzedaje Andrzej z Siennowa młodego niewolnika Ormianinowi lwowskiemu, Iwanisowi, za dwie kopy.

Są to jednak wypadki sporadyczne: instytucja niewolnictwa, importowana do naszego kraju ze Wschodu, nie przyjęła się nigdy na gruncie polskim.

Natomiast szły często przez Polskę transporty niewolników, wysyłane z Kaffy do Włoch. Wskazuje na to przedewszystkiem wspomniany już wyżej przywilej królewski z roku 1466, zapewniający bezpieczeństwo kupcom kaffeńskim przechodzącym przez Polskę, — świadczy też i owa, po raz pierwszy wprowadzona stawka celna od niewolników. A wreszcie i w dochowanych aktach lwowskich znajdujemy niewątpliwe na to dowody.

Oto w roku 1474 bawi we Lwowie kupiec genueński, zawodowy jak się zdaje handlarz żywym towarem, Janotus Lomellinus. Wiezie ze sobą z Kaffy transport niewolnic, wśród których znajdują się nawet dwie katoliczki, oraz dwie wyznawczynie obrządku wschodniego. Przypuszczalnie pod naciskiem opinji publicznej cztery te niewolnice wyzwolił za swego pobytu we Lwowie.

Handel żywym towarem, uprawiany przez Kaffę, nie trwał długo. Z chwilą zajęcia miasta przez wojska tureckie, w roku 1475, Kaffa straciła na zawsze swe handlowe znaczenie, a stosunki jej z Polską zerwały się ostatecznie.

(R.)

Turcja na przełomie

W związku z 25 leciem objęcia władzy w państwie Ottomanów przez młodoturków, prasa paryska maluje interesujący obraz skomplikowanej gry politycznej starej miedzynarodowej dyplomacji w takiem środowisku różnorodnych światowyych interesów i intryg, jakiem zawsze był Konstantynopol, a w szczególności w przededniu wielkiej wojny.

Walka kolosów międzynarodowych doszła do największego napięcia w epoce osławionej koncesji Bagdadskiej kolei. Z brzegów Bosforu rozległ się dzwonek alarmowy, zmuszając Anglików do rewizji swej zagranicznej polityki, w pierwszym zaś rzędzie, — do sformowania Ententy, jako potężnej koalicji przeciwgermańskiej.

Wśród podanych przez prasę wiadomości, nieznanych ogółowi, na szczególniejszą uwagę zasługuje istniejący jeszcze za panowania cara Aleksandra III plan nagłego, bez wypowiedzenia wojny, zawładnięcia cieśniną Bosfor. Jednak wobec śmierci cara, projekt ten został zaniechany i dopiero po kilku latach został wznowiony z inicjatywy ambasadora rosyjskiego przy Wysokiej Porcie, p. Nielidowa. Dyplomata nalegał na rychłe wykonanie tegoż projektu, wobec spodziewanych w Turcji zasadniczych zmian w organizacji obrony kraju. Wówczas w Pałacu Zimowym odbyła się, zachowana w ścisłej tajemnicy, konferencja, na której przedstawiciele armji całkowicie zaaprobowali stanowisko ambasadora Nielidowa. Został nawet wypracowany plan nagłego ataku ze strony morza, przyczem, jako sygnał do ofenzywy, ambasador miał w odpowiedniej chwili nadać uprzednio zakonspirowaną depeszę.

Do Sewastopolu zwożono zewsząd broń i amunicję, co nie uszło uwagi tamtejszego konsula angielskiego, który niezwłocznie powiadomił dowódcę Śródziemnomorskiej floty angielskiej, stacjonowanej u brzegów Malty. Niewątpliwie, Anglicy przeszkodziliby Rosjanom w wykonaniu misternie obmyślanego planu, wobec czego Rosjanie zażądali odwołania sprytnego brytyjczyka, lecz temu sprzeciwił się Foreing-Ofice, prosząc o wskazanie faktu przewinienia lub nietaktownego zachowania się swego konsula w Sewastopolu.

Niewiadomo, czem skończyłaby się ta cała historja, gdyby nie interwencja wszechwładnego wówczas w Rosji oberprokuratora Synodu, K. Pobiedonoscewa, sprawującego funkcje ministra wyznań religijnych, który wytłumaczył młodemu monarsze nierozważność tego kroku, sprzecznego z dotychczasowem postępowaniem Rosji.

Autokratyczne rządy sułtana Abdul-Hamida spowodowały ruch rewolucyjny. Emigracja młodoturecka, działająca pod wpływem organizacji wolnomularzy francuskich — „Wielkiego Wschodu Francji", zbliżyła się do przedstawicieli krańcowej opozycji — Ormian i Macedończyków. Rozpoczęła się energiczna propaganda w armji. Korzystając z przekupstwa tureckiej administracji, loża masońska w Salonikach stała się ośrodkiem tej propagandy, gdzie spiskowcy, podzieleni na zakonspirowane „piątki", werbowali nowych zwolenników rewolucji. Jednak rząd zwalczał członków organizacji „Jedności i Postępu", którzy ukrywali się, jak mogli.



Galata, dzielnica portowa Konstantyno pola.

Między innymi, dwaj oficerowie-spiskowcy znaleźli schronienie w gmachu ambasady rosyjskiej. Radzono nad sposobami przewiezienia ich poza granicę Turcji. Sprowadzony fryzjer ogolił głowę i wspaniałe wąsy porucznika Dżachida, którego zaopatrzono zamiast fezu w melonik. — W nocy sekretarz agenta marynarki wyprowadził zbiega na ulicę, pod opieką marynarzy rosyjskich, i cały orszak skierował się w stronę Bosforu. Po drodze trzeba było przeciąć plac arsenału Top-Chane, u bramy którego znajdował się na warcie żołnierz turecki. Chwila była najbardziej ryzykowna, gdyż ogłoszony został stan wyjątkowy, i w stolicy władze urządzały obławy na rewolucjonistów. Wartownik mógł zatrzymać podejrzanych ludzi i wezwać strażników. Jednak gdy usłyszał, że idą „moskow-asker" (żołnierze rosyjscy), przepuścił ich, salutując. Koło nadbrzeżnej oczekiwała uciekiniera łódź z okrętu ambasadora „Kołchida". — W taki sposób uratowano i drugiego znanego młodoturka Dżawidbeja. Obaj wkrótce zostali przewiezieni do Odessy, otrzymawszy materialne poparcie.

Nici ruchu młodotureckiego trzymał w swoich rękach ambasador angielski sir Gerald Lawter, kwitnący zdrowiem, wysoki, barczysty Anglik. Wbrew wschodniemu zwyczajowi, nakazującemu, aby poseł zjawiał się na ulicy wyłącznie w powozie, przedstawiciel W. Brytanji często spacerował po Pera w towarzystwie jedynego tylko kawasa (sługi).

Natomiast ambasador niemiecki baron Marschal von Biberstein, lekceważąc ruch młodoturecki, był otwartym zwolennikiem starego reżimu, przez co zaskarbił sobie wielkie uznanie krwawego władcy Turcji. Baron ze swą niepomierną tuszą robił przygnębiające wrażenie, czemu niemało sprzyjał surowy wyraz jego twarzy z głęboką szramą na policzku, — śladem pojedynku z lat studenckich. Słabostką jego była dobra kuchnia, o czem wiedzieli przy dworze sułtana, przesyłając mu w prezencie większe okazy ryb i drobiu.

Niedługo triumfowała reakcja, gdyż w 1909 r. wyruszyły z Salonik wierne młodo-turkom pułki II armji w sile 20.000 ludzi, na czele z Machmud-Szefket paszą. Wreszcie Konstantynopol został zajęty, zaś zgromadzenie narodowe San-Stefano zdetronizowało „krwawego" sułtana. Głównym terenem walk był pałac Ildyz Kiosk, który został zdobyty szturmem. Przezorny wódz powstańców przysłał dla obrony poselstw oddziały tureckiej szkoły podchorążych. Pośród zabitych około koszar Taksimskich okazali się dwaj angielscy dziennikarze, obserwujący zbliska działania wojenne. Ogólna ilość ofiar z obu stron nie przewyższała 2.000, ranionych zaś było około 5000.

Rozpoczęła się zemsta zwycięzców... Nad Złotym Rogiem, na placach i mostach, zawiśli na szubienicach zwolennicy reakcyjnych rządów. Komitet „Jedności i Postępu" stał się panem sytuacji, polityczny zaś wpływ w kraju automatycznie przeszedł z rąk posła niemieckiego — do rąk angielskiego.

Ententa wywyższała wodzów młodotureckich, porównując ich z bohaterami wielkiej francuskiej rewolucji, lub też z mężami stanu Italji: jak z Garibaldim. Spodziewano się doniosłych reform społecznych, przedewszystkiem zaś zaniechania metodów okrutnej polityki względem Ormian.

Jednak Europa przeceniła polityczną wartość prowodyrów Enwera, Tallahata, Midchat-Szukri i in. którzy odznaczając się energją i inicjatywą, jednakże intelektualne nie podnieśli się ponad poziom współczesnego społeczeństwa tureckiego. Wzięty na barki ciężar rządzenia obszernym jeszcze państwem przewyższał ich siły. Młodoturcy wkrótce zrozumieli, że nie będą mogli utrzymać się przy władzy bez uporządkowania finansów i należytej gospodarki. Obalony rząd gnębił ludność pozaturecką, w rękach której został ześrodkowany kapitał. Nie mogli więc nowi władcy iść tą samą drogą. Jeżeli zaś mieli korzystać z tego źródła środkami legalnemi, to trzeba było wzamian udzielać znacznych koncesji politycznych co jednak było w sprzeczności z ideologją partji. W rezultacie wytworzyło się zaczarowane koło, z którego nie było wyjścia.

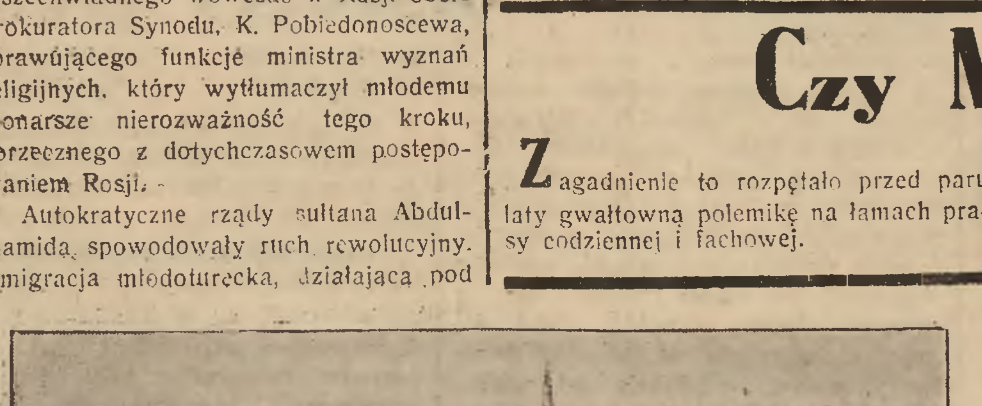
Masoneria, która zawsze szczyciła się tem, że wszędzie wprowadzała w życie wzniosłe idee wolności, równouprawnienia i braterstwa ludów, tym razem zdjęła swoją obłudną maskę, pokazawszy prawdziwe oblicze. Znajdujące się pod wpływem i bezpośrednią opieką masonów koła młodo-tureckie poczęły rządzić z całą bezwzględnością. Wkrótce rząd odrodzonej Turcji kierował się zasadami zdetronizowanego Abdul-Hamila. W armji instruktorami okazali się Niemcy, we flocie — Anglicy z wice-admirałem Hemdel na czele, w charakterze zaś doradców skarbu — Francuzi.

Wreszcie po krwawych powstaniach w Albanji, Mezopotamji i Macedonji, oraz niepowodzeniach polityki zewnętrznej, miejsce młodo-turków zajął koalicyjny gabinet Gazi-Muchtar Paszy, 80 letniego starca, bohatera rosyjsko-tureckiej wojny 1817 — 1879 r.

K.

Czy Mickiewicza otruto?

Zagadnienie to rozpętało przed paru laty gwałtowną polemikę na łamach prasy codziennej i fachowej.



Charakterystyczny widok z Kontantyno pola: jeden z meczetów ze smukłemi wieżyczkami strzelającemi śmiało w g órę.

Powszechnie i oddawna już uznanej tezie o śmierci Mickiewicza skutkiem panującej podówczas w Konstantynopolu cholery przeciwstawiono wersję o otruciu wieszcza arszenikiem, a to ze względów politycznych.

Cenny przyczynkiem w tej interesującej kwestji jest praca, jaka pojawiła się niedawno w wychodzącem w Paryżu czasopiśmie „Hippokrates", poświęconem ogólnym zagadnieniom z historji i filozofji medycyny.

Obszerna ta praca, zatytułowana „Czy Adam Mickiewicz zmarł śmiercią naturalną?", ma tem większą wartość, że autorem jej jest lekarz, prof. Franciszek Walter. Autor opiera się w swych wywodach na wyczerpujących biografjach Kallenbacha i Pigonia, oraz na współczesnych listach i relacjach lekarzy i osób, które stykały się w Konstantynopolu z Mickiewiczem i miały go w swojej opiece.

Przedewszystkiem ustala prof. Walter jako fakt niezbity, że w czasie pobytu Mickiewicza w Konstantynopolu grasowała w mieście tem cholera i to w formie szczególnie gwałtownej.

Stwierdza to ponad wszelką wątpliwość Hirsch w swojem dziele poświęconem tej sprawie.

Dalej zwraca prof. Walter uwagę na możliwość zachorowania Mickiewicza na czerwonkę lub ostry nieżyt jelit w czasie jego częstych wycieczek do obozu Sadyka Paszy w Burgas, gdzie nie liczono się zbytnio z warunkami i wymaganiami hygjeny i djetetyki.

Znaną zaś i stwierdzoną jest rzeczą, że ludzie, którzy przechodzili czerwonkę i znajdują się w stadjum rekonwalescencji szczególnie mało są odporni na zakażenie bakterjami cholery, która w podobnych wypadkach z reguły ma przebieg bardzo ostry i gwałtowny, sprowadzając śmierć po kilkudziesięciu godzinach.

Oczywiście, wywody prof. Waltera nie załatwiają definitywnie całej sprawy. Jedynie sekcja zwłok, przeprowadzona bezpośrednio po śmierci, mogłaby dać rozstrzygającą odpowiedź na pytanie, czy zaszedł tu wypadek otrucia, czy śmierci naturalnej.

Podkreślić jednak należy, że tym razem zabrał głos wybitny lekarz, a więc człowiek fachowy, umiejący wyzyskać należycie cały materjał historyczny, jaki miał do dyspozycji.

Wnioski jakie z tego wyprowadził, zasługują na większą uwagę i wiarę, niż dyletanckie artykuły zamieszczane w pismach literackich. W takich wypadkach bowiem jedynie historycy medycyny i lekarze mogą wypowiedzieć się w sposób stanowczy i właściwy.

Dlatego pracę prof. Waltera, opublikowaną w języku francuskim, powitać należy z zadowoleniem, — zamyka ona dyskusję w przykrej, a niepotrzebnie rozdmuchiwanej do rozmiarów sensacji, sprawie.

Świat wrażeń wzrokowych u żółwi

Słusznie może ktoś zapytać, przeczytawszy powyższy tytuł, jaki może mieć interes człowiek w tego rodzaju dociekaniach naukowych.

A jednak okazuje się, że jest to problem niezwykle interesujący, a wyświetlenie go rozszerza horyzont naszej wiedzy z zakresie biologji.

W badaniach w tej dziedzinie biorą udział i uczeni polscy. W świeżo wydanym „Roczniku Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego" zamieścił R. J. Wojtusiak na powyższy temat bardzo interesującą pracę, z którą w krótkości czytelników naszych zapoznamy.

W biologji współczesnej — pisze we wstępie do swej pracy p. Wojtusiak — coraz bardziej utwierdza się pogląd, że do należytego zrozumienia życia zwierzęcia nie wystarczy znać dobrze tylko jego budowę i funkcjonowanie poszczególnych organów, jako części składowych tak a tak zbudowanego ustroju, ale nadto trzeba wziąć pod uwagę i środowisko w którem ustrój ten żyje. Wszystkie czynniki zewnętrzne są ściśle ze sobą związane i razem też składają się na świat otaczający istotę żywą, którego zasadnicze znaczenie dla strukturalnego i funkcjonalnego różnicowania się organizmów, docenił jako jeden z pierwszych już przed stu laty E. Geoffroy St. Hilaire. Termin przez niego wprowadzony „le monde ambiant", a w odniesieniu do subjektywnego obrazu, jaki otoczenie zwierzęcia w niem wywołuje, zręcznie przetłomaczony przez J. Nex Küll'a na „Umwelt" (amolant — okrążający, otaczający), jest też dziś w powszechnem użyciu. Zależnie od rozmaitej budowy poszczególnych gatunków zwierzęcych i różnorodnych funkcyj, ich narządów zmysłowych, oraz wobec rozmaitości warunków ekologicznych, owo środowisko, w jakiem ustrój postrzega i działa, każdemu zwierzęciu przedstawiać się musi inaczej. Dopiero przy uwzględnieniu zewnętrznych ram gatunkowego życia i w zależności od właściwości środowiska, staje się zachowanie się zwierząt w swych specyficznych formach dla nas przynajmniej po części zrozumiałem.

Badania nad swoistemi funkcjami zmysłów zwierzęcych jak receptorów wrażeniowych, rozwijające się w ostatnich czasach tak potężnie, obok rozwiązywania zagadnień natury czysto fizjologicznej, pozwalają nam równocześnie wglądnąć w życie wewnętrzne zwierzęcia tj. w jego psychikę, dając nam tutaj w ogólnych zarysach pewne wyobrażenie o subjektywnym obrazie świata, jaki w związku ze sprawnością zmysłów w świadomości zwierzęcia powstaje. W tem zagłębianiu się w wewnętrzne reakcje zwierząt wyżej uorganizowanych na ich życiowe środowisko najważniejszą rolę odgrywają badania nad światem wrażeń wzrokowych, w szczególności nad wrażliwością na barwy i kształty, jak również nad pamięcią i owem utrwaleniu wrażeń wzrokowych. Wiemy n. p. jak decydująca rola przypada wrażeniom wzrokowym przy wyszukiwaniu pokarmu i odnajdywaniu się płci, w jak znacznej mierze informują zwierzę o wrogach. Dokładna znajomość tego świata percepcyj przyczynić się może nieraz do takich wyjaśnień, jak znaczenie ubarwienia i ukształtowania godowego ubarwień ochronnych, odstraszających itp.

Oto obszerne wyjaśnienia całego problemu i uzależnienie wielkich interesów naukowych przy badaniu świata wrażeń wzrokowych krokodyli, jaszczurek, żółwi itd.

Oczywiście trudno nam tu streszczać przebieg badań p. Wojtusiaka.

Pracę swoją odnośnie do świata barw u żółwi przeprowadził w miesiącach zimowych i letnich 1932 roku w Zakładzie Zoologicznym w Getyndze. Inną część pracy, obejmującą zagadnienie kształtów przemiotów, wykazał w roku 1932 i z początkiem 1933 roku w Zakładzie Psychogenetycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zarówno w jednym jak i drugim wypadku subwencjonował prace Fundusz Kultury Narodowej.

Wyniki swoich badań ujmuje p. Wojtusiak następująco:

W stosunku do innych grup kręgowców i człowieka wykazują żółwie wyraźne różnice tylko w zmyśle barw W zdolności rozróżniania kształtów, wielkości i położenia istotnych różnic wykazać niepodobna. Odrębność swego świata barw zawdzięczają żółwie bezwątpienia obecności w oku barwnych kulek tłuszczowych.

Żółwie dadzą się tresować bardzo dobrze na barwy i kształty. Tresura polega na przyswojeniu sobie przez żółwia pewnej określonej barwy lub kształtu jako sygnału wabiącego.

Przy użyciu barwnych papierów powiodła się tresura na pięć barw zasadniczych: czerwoną, żółtą, zieloną, niebieską i fioletową. Szereg ten nie wyczerpuje wszystkich barwików na które tresura byłaby możliwa.

Żółwie odróżniają barwy jakościowo i od stopni szarości.

Można je tresować na określoną jasność, zarówno szaro zabarwionych papierów, jak i światła przepuszczone przez filtry.

Zdolność odróżniania stopni szarości jest u żółwi rozwinięta znacznie słabiej, aniżeli zdolność rozróżniania barw. Są one w stanie odróżniać tylko bardzo oddalone od siebie stopnie szarości, leżące między barwą czysto białą i zupełnie czarną.

W obrębie barw widmowych udaje się tresura na dwanaście kolorów. Jest rzecza prawdopodobną, że powiodłaby się ona na jeszcze liczniejsze inne odcienie.

Granice widzialności barw w obrębie widma pokrywają się mniej więcej z zakresem ich widzialności u człowieka. Żółwie widzą barwy, zawarte pomiędzy długością fali 760 milimikronu i 401 milimikronu.

Największą czułość na odcienie okazują żółwie w obrębie barwy pomarańczowej przy 634 milimikronu. Dalsze, słabsze maxima na polu barwy zielono - niebieskiej przy 504 milimikronu i w fiolecie.

Stwierdzono dla żółwi trzy główne klasy jakościowe barw, które przypadają na pola w barwie pomarańczowej zielonej i fioletowej, a oddzielone są od siebie barwą żółto - zieloną i niebieską. W związku z tem, że w stosunku do zmysłu barw u człowieka, maximum wrażliwości na różnice między barwami przesunięte jest u żółwi z barwy żółtej ku pomarańczowej, barwy żółta i żółto - zielona należą — perceptywnie — do grupy pomarańczowej. Barwa czerwona oddziela się od tej klasy i zbliża się do klasy fioletowej.

W porównaniu z rybami odznacza żółwie wzmożona wrażliwość na różnice w dziedzinie barw czerwonych. W okolicy barwy zielonej, a szczególnie niebieskiej, zdolność odróżniania jest bardzo słaba, w strefie fioletowej nieco wyższa.

U żółwi można wykazać podobieństwo między najskrajniejszemi barwami krótko i długofalowemi, a więc istnienie zamkniętego kręgu barw.

Żółwie odróżniają jednobarwne figury geometryczne lub głoski na podstawie ich kształtów.

Poszczególne figury geometryczne przedstawiają dla żółwi, jak i dla nas, rozmaity stopień podobieństw i różnic. Uszeregowane stopnie wzajemnego ich podobieństwa dla żółwi odpowiadają w zupełności szeregowi podobieństw, jakie figury te przedstawiają dla człowieka.

Żółwie są w stanie odróżniać figury jednobarwne na podstawie różnic w ich położeniu przestrzennem lub wielkości.

Przy dłuższem wykonywaniu doświadczeń z dwiema figurami, występuje u nich po pewnym czasie skojarzenie wtórne figury negatywnej z pokarmem, które przygłusza skojarzenie pierwotne i zmienia tę figurę na figurę tresurową, tresurową zaś na negatywną. Po pewnym czasie skojarzenie to znika.

W sposobie reagowania zwierząt dadzą się wykazać różnice osobnikowe, co świadczy o wyższym stopniu ich zróżnicowania psychicznego wogóle.

—::—

Wrażenia z kongresu „Penklubu"
w Barcelonie

Barcelona, w czerwcu.

Niezliczona ilość pięknych miast na świecie — oto jeden z powodów trudnego wyboru miejsca dla międzynarodowych zjazdów. Tym razem wybór miasta w zupełności odpowiadał kongresowi „Penklubu". Barcelona — oto wspaniała, okazała stolica Katalonji, która miała zaszczyt gościć uczestników zjazdu We dnie kąpie się w promieniach słonecznych, nocą zaś jaśnieje kaskadą świateł o niezliczonej wprost ilości lampionów.

Porównać Barcelony z innemi miastami niepodobna. Paryż również płonie nocą, lecz palmę pierwszeństwa należy oddać Barcelonie. Tutaj ulice nocą nie są oświetlone, lecz toną w najrozmaitszego rodzaju iluminacji.

Południowcy lubują się w przepychu i rzeczywiście pod tym względem przewyższają inne narody. Nic więc dziwnego, że kobiety zarówno we dnie, jak i w nocy, spacerują malowane, pudrowane i wytwornie wystrojone po ulicach, zupełnie jak po balowej sali. Chcę wykorzystać także i nocne efekty świetlne i tem podkreślić swoją urodę, która osobliwie w tym kraju cieszy się wyjątkowym kultem i pietyzmem.

Uczestnicy kongresu odnieśli wiele zadowolenia, bowiem katalończycy wykazali niezwykłą uprzejmość i serdeczność wobec gości. Zrobili wszystko, co było w ich mocy, aby przyjezdni poznali cały kraj, oraz kulturalne życie tego narodu. Wspaniałe wycieczki i bankiety dopełniały przemiłych chwil przybyłym do Barcelony literatom.

Poza muzeami, pamiątkami „Penklubiści" mieli możność zaznajomienia się z uczonymi duchownymi i zakonnikami, którzy drukują Biblję. Goście osiągnęli maximum zadowolenia ze zjazdu na łonie gór, morza, pod modrem, gwiaździstem niebem. Kongres zaszczycili swoją obecnością najbardziej znani i najlepsi pracownicy pióra.

Chociażby obecność H. G. Wells'a mogła zadość uczynić satysfakcji wszystkich członków „Penklubu". Śmiało można dać temu wybitnemu pisarzowi o 15—20 lat mniej, niżeli ma w rzeczywistości. Niedarmo sam mistrz na jednym ze swych portretów, wykonanych w Hiszpanji, napisał: Stanowczo w porównaniu z oryginałem za stary i ociężały! — Opowiadają, że Wells miał rozmowę z Maksymem Gorkijem, dotyczącą sprowadzenia sowieckich pisarzy do związku „Penklubu". Jednak po tej rozmowie, widocznie doszedł do przekonania, że w Zachodniej Europie wolność słowa i myśli są zupełnie inaczej zrozumiałe, niż we wschodniej jej części.

Pełen radości i z promieniującą twarzą wyjechał z Barcelony przedstawiciel Italji Marinetti. Delegat włoski otrzymał zapewnienie, że w roku 1937 kongres obierze placówkę w Rzymie (w przyszłym roku członków kongresu zaprosił do siebie Buenos-Aires). Obietnicę tę należy przypisać nowemu duchowi Italji. W roku 1929 i 1930 były prezes związku „Penklubistów", zmarły w roku ubiegłym Gallsworthy, dawał ostre odpowiedzi delegatowi włoskiemu, w związku z możliwością urządzenia kongresu we Włoszech. Od tej pory w zasadach dyktatury Mussoliniego nic się nie zmieniło, jedynie uległy metamorfozie poglądy na tę kwestję. Teraz ci, którzy poprzednio wielu rzeczy nie pojmowali, obecnie zrozumieli swój błąd.

Między wieloma gośćmi egzotycznymi wyróżniała się na kongresie przedstawicielka Indji misiss Zofja Wadia. Pani Wadia, czystej krwi hinduska, porozumiewała się z kolegami po francusku, angielsku i hiszpańsku. Na wszystkie niedyskretne pytania, kim jest jej mąż, elegancka kobieta odpowiadała dyplomatycznie: „Mój mąż jest Hindusem". Egzotyczna niewiasta zwracała uwagę wszystkich zarówno pod względem wykształcenia, jak i wybitnej elegancji. Codzienne zmiany wykwintnych tualet, jak również przepych modnych, przez nią noszonych, kreacji, — świadczyły o tem, że mąż pisarki jest nieprzeciętnie zamożnym człowiekiem.

Wszystkich delegatów obdarzał szczodrym uśmiechem Chińczyk Chi-Siung. W Chinach słyną jego poezje. Jedna z jego najlepszych sztuk szła 750 razy w teatrze londyńskim.

Tak przynajmniej oznajmiono na bankiecie.

Na zjeździe słychać było mieszaninę wszelkich języków, lecz górował język francuski. Narzeczem katalońskim także władało wiele osób. Jeden z „Penklubistów" katalońskich zaskoczył gości mową polską. Przyjezdni oniemieli ze zdziwienia, kiedy Hiszpan zaśpiewał po polsku: „Oczy czarne". Okazuje się, że żona jego jest Polką. Znalazł ją i przywiózł sobie w romantycznych okolicznościach.

Wiele czasu i troskliwej opieki poświęcił członkom zjazdu sekretarz miejscowego „Penklubu" p. Emiljo Karger, Rumun z pochodzenia, lecz wychowany w Katalonji. Uprzejmego młodzieńca panie przezwały „ruchliwem djabłątkiem".

Olśniewała wszystkich nieprzeciętnem wykształceniem i wyjątkową znajomością języków obcych — polska delegatka Jadwiga Piewnarska.

Uczestnicy kongresu z zapasem niezatartych wrażeń, oraz bodźcem do dalszej owocnej pracy rozjechali się do swych krajów.

R. M.

Złoto w morzu

Chemik Sonstadt w r. 1872 ogłosił, że w wodzie morskiej znalazł złoto. Stwierdził on, badając morze u brzegów Anglji, że w 1 tonie wody jest około 58 miligramów czystego złota. Okazało się, że 60 miligramów złota to największa zawartość. Niektóre morza mają go mniej, jak n. p. Adrjatyk zaledwie 3 miligramy. Szwedzki uczony Svanto Arrhenius obliczył w r. 1930, że wszystkie oceany świata zawierać mają aż 8 miljardów ton złota, przyczem w rachunkach swych był bardzo powściągliwy, przyjmując 1000 kg wody dla 6 zaledwie miligramów złota.

Odyssea Rachmaninowa

Od Nowogrodu do Paryża

Tęga, mocna głowa Kozaka, o włosach przyciętych w szczotkę, o oczach przysłoniętych ciężkiemi powiekami i gorzkim wyrazie ust, była chyba stworzona do noszenia czapki „korpusu paziów“ petersburskich.

— Mój ojciec nie żartował z moją karjerą, wyznaje p. Rachmaninow. W epoce mojego dzieciństwa, uważano za hańbę występowanie na deskach scenicznych i wogóle wszelkie produkowanie się przed publicznością. Chociaż więc okazywałem wybitne zamiłowanie do muzyki, a w szczególności do fortepianu, rodzice moi nie przywiązywali do tego najmniejszej wagi.

W guberni nowogrodzkiej, typowej prowincji rosyjskiej, odmalowanej wielokrotnie w powieściach autorów słowiańskich, spędzałem więc moje najpierwsze lata na grywaniu dla przyjemności własnej i jak sądzę, mojego otoczenia.

Moje postępy musiały być szybkie i przekonywujące, jeżeli pewnego pięknego dnia, po krótkiej naradzie familijnej, zamiast do szkoły, przygotowującej chłopców do korpusu paziów, zapisano małego Sergjusza do Konserwatorjum w Petersburgu. Zaznaczam, że liczyłem wówczas zaledwie dziewięć wiosen.

W ten sposób moja droga została wytyczona; pozostało jedynie udowodnić moje uzdolnienie i zrealizować nadzieje rodziny. Cóż, kiedy tutaj czyhał na mnie bożek lenistwa. Wygrywał ze mną wszystkie pojedynki.

Chętnie, wracając z kazańskiej katedry, wygrywałem z pamięci pieśni, usłyszane w czasie Mszy świętej. Ale sylabizować w klasie alfabet muzyczny, to było ponad moje wątłe siły. Tak przemarnowałem trzy pierwsze lata, przeznaczone na studja.

W 1885 r. postanowiono oddać mię do innej szkoły. Wyjechałem do Moskwy i kontynuowałem studja w tamtejszem Konserwatorjum. Mój nowy profesor Zwierew, dzięki zbawiennej surowości dopomógł mi w odrobieniu straconego czasu i w przepędzeniu precz bożka, o którym wspomniałem. Dzięki też Zwierewowi, który znalazł przypadkiem próbkę moich wiadomości z dziedziny kompozycji, spotkało mię najwyższe wyróżnienie, o jakiem mógł zamarzyć uczeń: mistrz Czajkowski we własnej osobie, zechciał wysłuchać swojego „Manfreda“ w mojej wykonaniu. Od tego pierwszego zetknięcia datuje się jego troskliwość w stosunku do mnie, i skończy się dopiero ze śmiercią mistrza.

Zobaczmy teraz sytuację. Chłopiec, o którym mowa ma lat czternaście; jest pilny; zainteresowanie, którem go zaszczyca Czajkowski dodaje mu skrzydeł. Czem będzie? Wirtuozem, czy kompozytorem?

* * *

Wybrałem tę drugą możliwość. Wymienię Wam kilka utworów z mojej młodości: koncert fortepianowy, kilka romans, jedna symfonja, jedna „pieśń bez słów“.

Tymczasem, lata mijały: i oto końcowy egzamin zbliżał się do nas krokiem olbrzyma, pukał do naszych drzwi. Dostaliśmy następujące zadanie: skomponować muzykę do jakiegoś tekstu puszkinowskiego. Moja „Aleko“ otrzymała złoty medal. Dzięki inicjatywie i staraniom Czajkowskiego, wystawiono ją w Teatrze Wielkim w Moskwie.

Byłbym szczęśliwy, gdyby nie jedno: zdrowie mojego dobroczyńcy poczęło słabnąć. Czajkowski umarł. Wszystko się dla mnie zmieniło. Gdy zabrakło tego, który mię podtrzymywał i wierzył we mnie, wykreślono nielitościwie moje utwory z repertuaru. Przeżyłem pięć ciężkich lat...“

Sergjusz Rachmaninow przerwał swoje opowiadanie. Może wspominał rozpaczliwe gonitwy po Moskwie w poszukiwaniu kilku prywatnych lekcyj, które miały napełnić chudą kieszeń jakiemiś piętnastoma rublami?

— Sądzę zresztą, że te przejścia wyszły mi na dobre. Ubóstwo hartuje duszę artysty. Trzeba poznać cierpienie, by zrozumieć sztukę.

„Ten okres niepowodzenia skończył się nagle. Jedno moje preludjum na fortepian spodobało się do tego stopnia, że zostałem wezwany do Londynu przez tamtejszą Filharmonję. Lubię ten utwór, napisany w dwudziestym roku życia, uzyskał jeszcze uznanie i aprobatę Czajkowskiego“.

Tak więc autor „Śpiącej królewny“ i „Łabędziego jeziora“ nietylko pokierował karjerą muzyka, który mu jest nieskończenie wdzięczny, ale pośrednio patronował też jego tryumfowi. Bo, od tej chwili widzimy Sergjusza Rachmaninowa w pełni powodzenia. Choć wraca od czasu do czasu do Rosji, koncertuje głównie zagranicą. Rewolucja rozłącza go definitywnie z ojczyzną. Przywłaszcza go sobie Ameryka, ale nie na długo, nigdy na długo. Jak wszyscy wielcy wirtuozi, nie może sobie Rachmaninow pozwolić na spokojne życie. Jestże z tego zadowolony?“

— Dlaczegożby nie? Niech Pan posłucha. Wracam z Anglji: piętnaście koncertów. Przygotowuję się do tournée po Hiszpanji. Następnie Zeppelin, z którym nie sympatyzuję zbytnio, przeniesie mię do Ameryki. Trochę zmęczenia podróżowaniem zapomina się tak łatwo, gdy u kresu drogi oczekuje nas uśmiech powodzenia.

M. O.

Meteorologja w stratosferze

Gwałtowny, a wspaniały rozwój lotnictwa otworzył przed meteorologją zupełnie nowe horyzonty.

Człowiek, zdobywca powietrza, wzbija się już dzisiaj w przestworza, osiągając na samolocie wysokość ośmiu do dziesięciu tysięcy metrów.

Loty te do granic tzw. „troposfery“ wymagają nietylko osobistej odwagi i znakomitego opanowania techniki latania: człowiek - ptak, bujając w przestworzach, narażony jest na cały szereg poważnych zaburzeń atmosferycznych, wobec których jest zupełnie bezsilnym i bezradnym.

Cóż on może wiedzieć, wzbijając się w powietrze, co go czeka na wysokości 2, 3, czy 5 tysięcy metrów? Odpowiedzi na to nie da mu żadne, najlepiej nawet urządzone obserwatorjum meteorologiczne ze swemi barometrami, hygrometrami, termometrami i anenometrami, rejestrującemi zjawiska atmosferyczne w najbliższem stosunkowo bardzo ograniczonem, otoczeniu.

Meteorologja stanęła zatem przed nowem zadaniem: znacznego rozszerzenia zakresu swych badań. Trzeba było iść w górę, na tysiące metrów ponad powierzchnię ziemi, Trzeba było znaleźć sposoby umożliwiające robienie obserwacyj i zapisków aż do granic troposfery.

* * *

Zaczęto od latawców i balonów na uwięzi, co jednak wkrótce okazało się niewystarczającem, podobnie jak i balony wolne, nie nadające się do metodycznych obserwacyj.

„Stratostat“ prof. Piccarda również nie rozwiązywał kwestji, — podobny bowiem wzlot w stratosferę, to impreza bardzo kosztowna, wymagająca długich przygotowań, — nie może zatem wchodzić w rachubę, gdy idzie o systematyczne, codzienne niemal obserwacje.

Pozostają więc tylko dwie metody umożliwiające tego rodzaju obserwacje meteorologiczne: samolot i „balon-sonda“. Z obu tych środków meteorologja korzysta dzisiaj w znacznej mierze. Na światowych wielkich lotniskach codziennie rano wzlatuje lotnik wraz z obserwatorem do wysokości 7.000 metrów, by zapomocą radja przekazywać swe obserwacje centralnej stacji meteorologicznej, która na podstawie otrzymywanych raportów układa odpowiednią prognozę.

Lepsze jednak usługi oddaje balon-sonda, mający pozatem i tę wyższość, że można go użyć w każdem miejscu i o każdej porze, przy stosunkowo bardzo niewielkim wydatku.

Jest to kauczukowy balon o średnicy około 80 ctm., napełniony wodorem. W przeczepionym do niego koszyku znajdują się wszystkie precyzyjne instrumenty, notujące automatycznie temperaturę, ciśnienie powietrza i stopień wilgoci. Całość nie waży więcej jak 2 kg.

Balon taki wznosi się normalnie do wysokości 10—12 tysięcy metrów, gdzie jego powłoka kauczukowa pęka w znacznie rozrzedzonem powietrzu. Moment pęknięcia da się zgóry w przybliżeniu obliczyć i dowolnie regulować, zależnie od jakości i wytrzymałości kauczuku.

Z tą chwilą, dzięki odpowiedniemu urządzeniu, przyczepiony do balonu koszyk z instrumentami spada powoli na ziemię. Szybkość tego spadania łagodzi mały spadochron, otwierający się automatycznie.

Jak uczy doświadczenie, w dziewięćdziesięciu procentach koszyk z instrumentami dostaje się z powrotem do odnośnego obserwatorjum. Wewnątrz koszyka znajduje się dokładna instrukcja, dokąd go należy odesłać, za co zresztą wyznaczona jest pewna nagroda pieniężna.

Oczywiście można tego rodzaju sondowanie przeprowadzać i na większej jeszcze wysokości, przyczem i rozmiary balonów muszą być odpowiednio większe. Tak więc np. balon-sonda, wypuszczony w roku 1914 w Pawji, miał średnicę 1.90 mtr. i osiągnął rekordową wysokość 37 kilometrów. Są to jednak eksperymenty bardzo kosztowne, a interesujące tylko szczupłe grono specjalistów.

* * *

I ta jednak metoda ma swoje niedogodności. Obserwacje uskuteczniane przez „balon - sondę“ dostają się do właściwego obserwatorjum ze znacznem zazwyczaj opóźnieniem, nieraz nawet większem niż tygodniowem. Skutkiem tego tracą one dużo aktualności, zwłaszcza w wypadkach, gdy idzie o jakiś wielki raid powietrzny czy inną imprezę, w której życie ludzkie może być na szwank narażone.

Trzeba więc było znaleźć sposób na to, by — podobnie jak to się dzieje w samolotach — z balonem - sondy nadawane były stale i bezpośrednio obserwacie meteorologiczne drogą radjową.

Po długich próbach i to zagadnienie doczekało się rozwiązania. W marcu 1927 roku poraz pierwszy z balonu - sondy, wypuszczonego z obserwatorjum w Trappes, nadchodziły automatyczne notowania meteorologiczne przesyłane na krótkich falach z wysokości 13 tysięcy metrów do obserwatorjum.

System ten ulegał w ciągu następnych lat coraz większemu ulepszeniu — i dzisiaj balony - sondy, przekazujące automatycznie drogą radjową obserwacje meteorologiczne, są w powszechnem użyciu. Najodpowiedniejszą okazała się do tych transmisyj fala krótka, 14-metrowa.

* * *

W ścisłym związku z temi obserwacjami pozostała wielka międzynarodowa impreza meteorologiczna w latach 1932—1933, zwana „Rokiem Polarnym“, — w której i nasi uczeni brali udział.

Nazwa „Roku Polarnego“ nie zupełnie odpowiada istocie rzeczy, — obserwacje bowiem robione były nietylko w okolicach podbiegunowych, lecz nawet i na równiku.

Coprawda, główny nacisk położono właśnie na okolice podbiegunowe, szło bowiem o ustalenie zasad cyrkulacji powietrza na całej kuli ziemskiej, ze szczególnem uwzględnieniem tych mas zimnego powietrza, które z okolic podbiegunowych spływa ku strefie umiarkowanej.

One to są najgroźniejszym wrogiem lotnika. Skoro dostaną się w strefę umiarkowaną, w zetknięciu z ziemią i morzem ulegają ogrzaniu w dolnych warstwach, podczas, gdy warstwy górne nie podlegają tej akcji. Wytwarzają się skutkiem tego gwałtowne wiry powietrzne, ulewy i burze: dolne, ogrzane warstwy, jako lżejsze, starają się wznieść w górę ruchem wertykalnym. Górne, zimniejsze, starają się opadać ku dołowi. Stąd te nagłe zmiany temperatury, stąd te zaburzenia atmosferyczne, zagrażające poważnie lotnikowi.

Taki cel miały właśnie naukowe wyprawy, organizowane w „Roku Polarnym“. Cel, zdawałoby się, czysto naukowy i teoretyczny, — a pozwalający meteorologji na zorganizowanie służby informacyjnej dla lotnictwa, dla zapewnienia mu maximum bezpieczeństwa w powietrzu.

I w tym wypadku — jak w wielu innych — nauka ścisła idzie ręka w rękę z postępami nowoczesnej techniki.

(R.)

Niespodzianka Rockefellera

Anatol France nie chciał doczekać się późnej starości, mówiąc, że po siedemdziesiątce człowiek staje się już anachronizmem. — Jeżeli mężczyzna pozostaje obojętny na wdzięki młodej, ładnej niewiasty i nie nęci go ani wyszukana potrawa, ani kieliszek dobrego wina, — to już nie ma po co żyć! — Tak pisał słynny pisarz. Jednak sam nie zastosował się do swej teorji, gdyż, będąc już nawpół trupem, chciał nadal żyć. Gdyby ktoś zapytał go na łożu śmierci, dlaczego tak pragnie życia, napewno odpowiedziałby, że dla istniejących jeszcze wartości intelektualnych.

Amerykański miljarder John Rockefeller dosięgnął wieku 95 lat. Nawet wszystkie premjowane piękności razem nie zdołałyby rozbudzić jego zastygłej krwi. Żołądek miljardera pogardza nawet wykwintnemi potrawami, przyjmując pożywienie jedynie w postaci mleka kobiety - matki. Opowiadają, że Rockefellera nie opuszcza 5 mamek, które towarzyszą mu we wszystkich jego podróżach.

Nikt nie wie, jakiego rozmiaru majątek posiada ten współczesny krezus. Najprawdopodobniej sam miljoner nie zdaje sobie sprawy z tego, gdyż posiada interesa najróżnorodniejszych gałęzi. Poszczególne części jego bajecznej fortuny zmieniają się w zależności od notowań giełdowych, cen na naftę i stal, oraz dochodowości należących do niego kilku linji kolejowych. Dzisiaj jego tereny naftowe oszacowane są, dajmy na to, na 500 miljonów dolarów, jutro zaś wartość ich może się podnieść o 10 procent, lub też zmniejszyć się. To też ścisłego rachunku nie mają nawet zarządcy jego rozległych przedsiębiorstw. Nie może być również o tem poinformowany skarb państwa, który co rocznie szacuje jego dochód w przybliżeniu na 7 i pół mil. dol.

Skąpy nawet do sknrstwa w prywatnem życiu z łatwością ofiarowuje miljony dolarów na uniwersytety, instytucje naukowe i różnego rodzaju cele społeczne. Pismo „Sunday Rewiew" przytacza następujące zdarzenie: w 1930 roku u Rockefellera zjawiła się delegacja uniwersytetu w Chicago, który egzystuje jedynie dzięki jego poparciu, i już jako ofiarę otrzymał od miljonera około 30 miljonów dolarów. Delegacja zgłosiła się z ponowną prośbą o subsydjum, co też zostało niezwłocznie przez gospodarza uskutecznione, a co dziwniejsze, że suma wypisana na czeku wynosiła 5 miljonów dolarów. Uprzejmy filantrop zatrzymał gości u siebie na obiedzie. Po posiłku każdemu z gości podarował, jak zwykł był czynić, 10-cio centową monetę na szczęście. Charakterystyczne jest jednak, że po wyjeździe delegacji, Rockefeller zawezwał gospodynię, żądając rachunku, a gdy go przejrzał, nie omieszkał zrobić jej scenę za to, że wydała zadużo pieniędzy na karczochy.

Nikt nie wie, jaki testament przygotował starzec. To intryguje nietylko społeczeństwo amerykańskie, lecz przedewszystkiem jego rodzinę, która się obawia, że cały majątek przejdzie w ręce instytucyj filantropijnych i kulturalnych. Niedawno w prasie amerykańskiej ukazała się sensacyjna wiadomość: podobno, Rockefeller oświadczył, że jeżeli dożyje do stu lat, to uczyni coś tak niezwykłego, że zadziwi cały świat!

W Stanach Zjednoczonych ludzie łamią sobie nad tem głowy. Jakim czynem może on zadziwić świat? Oczywiście cudu tego dokonają pieniądze. Jest to jedyne źródło jego wszechwładzy.

Ostatnio jakiś dziwak z Rochesteru przed śmiercią zapisał cały swój majątek około 10 miljonów dolarów na rzecz wszystkich tamtejszych mieszkańców. Ponieważ to miasto liczy około 350.000 osób, przeto na każdą osobę pdzpadłoby około 30 dolarów. Z pewnością w ten sposób Rockefeller nie wyjawi swej ostatniej woli.

Tyle się mówi o obietnicy bogacza, dotyczącej testamentu, i wszyscy wyczekują z tak wielkiem zainteresowaniem momentu jego ogłoszenia, że pismo „Sunday Rewiew" urządziło na ten temat ankietę. Nadesłane odpowiedzi nie są zbyt ciekawe. Wiele z tych osób ofiarowałoby miljard (taki jest mniej więcej majątek Rockefellera), rządowi. Już rząd poradziłby sobie z olbrzymią kwotą. Jeden z uczestników konkursu jest zdania, aby wybudować olbrzymią wieżę na kilkaset pięter, która stanowiłaby zabytek współczesnej kultury. Inny, bardziej praktyczny yankes ofiarowałby cały miljard na organizację robót publicznych na szeroką skalę. Ten uczynek z jednej strony podniósłby poziom kulturalny kraju, z drugiej zaś, dałby możność pracy miljonowym rzeszom bezrobotnych. Trzeci natomiast użyłby całej sumy na organizację międzyplanetarnej komunikacji. Znalazł się i taki fantasta, który zaproponował zdeponowania całego majątku w niezachwianych bankach z tym warunkiem, aby kapitał razem z procentami przeznaczony został na organizację przemysłowo - handlowego przedsiębiorstwa... na Marsie. Nie zaszkodzi czekanie kilkuset lat, tem więcej przybędzie procentów i z jednego miljarda zrobi się 10, 20.

Rockefeller do takich fantastów nie należy, jest bowiem człowiekiem trzeźwym i zdecydowanym. Szkoda tylko, że ta wielka niespodzianka ma nastąpić dopiero za pięć lat, gdyż przez ten czas dużo może się jeszcze zmienić.

K.

Genjusz zdrady

Jeśli by kto wątpił, że studja historyczne są ustawicznem stawaniem się, wystarczyłoby przytoczyć przykład „Talleyrand'a" Lacour-Gayet'a, dzieło mistrzowskie, które zdawało się wyczerpywać przedmiot. Tymczasem praca autora pobudziła i wyjawiła wiele nowych dokumentów, które, jeden po drugim, rzucają nieubłagane światło na postać ex-biskupa Autun; te dowody, dorzucone do aktów procesu — bo biografia zawsze trochę przypomina proces — nie negują w niczem konkluzyj pana Lacour-Gayet; przeciwnie wzmacniają je i podkreślają wszystko co mroczne, podejrzane i zagadkowe w postępowaniu tego rodzaju genjusza, „najzdolniejszego ministra, jakiego miałem", mówił Napoleon; wyciągają na światło dzienne różne ciemne knowania tego kreta dyplomacji.

Tom „Różnych" o Talleyrandzie, który wyszedł ostatnio, nie ustępuje poprzednim*); każdy epizod nowo przedstawiony i skompletowany, dodaje nowego rysu niewzruszonej napozór fizjognomij, tego wielkiego mistrza w udawaniu. Z ciekawością patrzymy na wielkiego pana, biskupa i dyplomatę, którego nazwisko wypełniło czterdzieści lat historji Francji.

Kiedy w 1830, r. świeżo wypuszczony z więzienia piosenkarz Beranger uzyskał pośledniejszego gatunku popularność, która miała mu towarzyszyć aż do drugiego Cesarstwa, Talleyrand wyraził chęć widzenia się z nim. Punkty styczne były dość nieliczne, pomiędzy tym liberałem, szczycącym się swem niskiem pochodzeniem, a wielkiem panem, który przeszedł przez Rewolucję, bez splamienia swych szat zbyt widocznie: łączyła ich jednak wspólna antypatja, żywiona ku Bourbonom. Spotkanie nie było łatwe i doszło do skutku dopiero po wielu ceregielach: Talleyrand i Beranger stali naprzeciwko siebie jak dwie potęgi, jak dwaj władcy, którym godność nie pozwala na złożenie jeden drugiemu wizyty. Pierwszy, ze swą krótszą nogą i swojem szlachectwem brzydził się wyjść na Monmartre dla zobaczenia piosenkarza, drugi nie chciał pójść na ulicę Saint-Florentin, gdzie się zgotowało wskrzeszenie Cesarstwa. Pogodził ich wkońcu bankier Laffitte; Talleyrand okazał się uroczym i mówił o polityce. Beranger, nie żywiąc bynajmniej sympatji do tego arystokraty, który zdradził Napoleona i „który s bie kazał zapłacić za traktat paryski z 1814", nie mógł się powstrzymać od zachwytów nad jego dowcipem, „który był błyskotliwem ukoronowaniem jego głębokiego, zdrowego rozumu". Talleyrand miał doskonały sposób bycia ludzi z dobrego towarzystwa, którzy się nie peszą mniej wytwornym sposobem bycia innych.

Nieufność, sympatja i uznanie, oto są prawdziwe uczucia Berangera. Co powiedziałby jednak ten republikanin z 1792, nienawidzący tyranji Bonapartego i zawdzięczający Napoleonowi rozgłosu, gdy poznał bezeceństwa współbiesiadnika od Laffitte'a?

Znanem jest zresztą zachowanie się Talleyranda, gdy 28 stycznia 1809, oburzony jego zdradą cesarz, zmieszał go publicznie z błotem i obsypał grubiańskiemi wyzwiskami. Arystokrata przyjął spokojnie tę powódź obelg i zadowolił się uśmiechem, pełnym współczucia: „Jaka szkoda, że tak wielki człowiek jest tak źle wychowany". Przyjął, schował i czekał swojej godziny.

Pan Lacour-Gayet przypomina, a propos pewne przysłowie korsykańskie: „zemstę je się na zimno". I rzeczywiście nigdy zemsta nie była przygotowana tak umiejętnie i z tak drobiazgową dokładnością. Talleyrand przeżuwa swą nienawiść, lecz jego blada twarz pozostaje zamknięta i nieruchoma, rzekłbyś „gęsta zasłona, za którą nie widać duszy". Już 29 stycznia widzi się z ambasadorem Austrji Metternichem, a w niespełna miesiąc, pisze ten ostatni w liście na Ballplatz:„ (Talleyrand) zdjął maskę... Powiedział mi, że nadeszła chwila, w której uważa za swój obowiązek nawiązania bezpośredniego kontaktu z Austrją. Dał mi do zrozumienia, że potrzebuje kilkuset tysięcy franków". To wszystko odbyło się w największej tajemnicy. Talleyrand, jakkolwiek nie jest już ministrem spraw zagranicznych, pozostaje jednym z najznaczniejszych dygnitarzy Cesarstwa i jako taki wypowiada swe słowo rozważnie i przyzwoicie, o ile tego wymagają okoliczności: gdy pod Ratysboną, Napoleon został raniony w nogę, pisze mu bez wstydu: „Twoja sława, Sire jest naszą dumą, ale życie Twoje — naszą egzystencją". Oto co jest pięknie powiedziane; ale Metternich wie, ile warte są te dworskie grzeczności, on zna indywiduum: zdrajca, który zdradza z talentem i potrafi przytem obłowić się sowicie.

* * *

Napoleon mawiał do Montholona: „Soult i Talleyrand mają jedną cechę wspólną; obydwaj robią z wszystkiego pieniądze, potrzeba im pieniędzy i ciągle pieniędzy." Dyplomata nie miał skrupułów marszałka i jego normy postępowania. Recepta jego działania brzmiała: „Zrobić olbrzymią fortunę". Nie krył się z tem zresztą wcale i przyznawał przed przyjaciółmi do swojej pasji. Za nic na świecie nie chciałby powrócić do niefortunnych czasów Dyrektorjatu, kiedy usiłując ocalić głowę, wegetował z dziesięcioma ludwikami w kieszeni; i jego szczerość nie jest kompletna, gdy się zwierza Vitrolles'owi: „Widzi Pan, nie można, nie wolno być biednym. Co do mnie, to zawsze byłem bogaty." Niewiele brakowało a byłby przypisał sobie powiedzenie Nelsona: ubóstwo jest grzechem nie do wybaczenia.

Ocenił więc swą zdradę na kilkasetek tysięcy franków, a jego prestige i jego wartość były tak wielkie, że Austrja ani myślała się targować. „Jakkolwiek wysoką wydawałaby się ta kwota, pisał Metternich do ministra Stadiona, jest ona mniejszą ofiarą niż wiele innych, które się w podobnych wypadkach ponosi, a rezultaty użycia go, mogą być olbrzymie. Proszę Waszą Ekscelencję o najwyższą kalkulację" i Ekscelencja odpisuje bezzwłocznie: „Cesarz (Franciszek I) rozkazał mi dać Panu carte blanche w sprawie X..., i jest Pan upoważniony do zapewnienia mu wszystkiego, czego zażąda, jeśli Pan będzie pewny, że zechce i potrafi oddać nam rzeczywiste i cenne usługi". X.. chciał i mógł: nastąpiło porozumienie między Paryżem a Wiedniem, korzystne dla obu stron; państwa nieprzyjacielskie, po Franciszku I car Aleksander, utrzymywali specjalnych agentów przy panu de Talleyrand.... a on chował pieniądze do kieszeni po cichu aż do chwili gdy w przeddzień upadku Napoleona odrzucił precz maskę, zbierając publicznie owoce swej działalności. 1814—1815 stały się błogosławionemi laty, w ciągu których ten doświadczony artystokrata, bywalec dworski posiadający sztukę popychania ugalonowanych marjonetek, pomnożył swój majątek i za jednym zamachem dokonał swej zemsty.

Mimo wszystko nie czuł się jeszcze dostatecznie pomszczonym: nawet po zesłaniu Napoleona nie zaznał spokoju, póki mu nie posłał na Świętą Helenę szpiega w osobie byłego pułkownika Montchenu. „Cóż za męka dla człowieka pokroju Bonapartego, współżycie z głupim i upartym gadułą. Ja go znam; on nie przeżyje tej nudy, rozchoruje się i umrze powolnem konaniem". Ale ta machinacja nie udała się Talleyrandowi. Kiedy zameldowano pułkownika, Napoleon, który znał wszystkich ludzi swojej epoki, zawołał: „To straszny dureń, generał od karety, który nigdy w życiu prochu nie powąchał. Nie mogę go widzieć, niech idzie precz". Montchenu nie został nigdy przyjęty w Longwood. Cesarz umarł powolnem konaniem, ale na skutek innych przyczyn.

* * *

Czy po obaleniu Napoleona odzyskał Talleyrand spokój? Czy puścił w niepamięć doznane upokorzenie? O nie! W cesarskich archiwach w Wiedniu w 1933 r. odkryto dokumenty, stwierdzające przewrotność tego mściciela z wysokich sfer towarzyskich. Dwunastego stycznia 1817 popadłszy w niełaskę, ale spodziewając się odzyskać znaczenie u boku Ludwika XVIII, pisze Talleyrand do starszego wspólnika Metternicha, że jest gotów sprzedać mu swoją korespondencję z Napoleonem od 1799 do 1813. Istny list kra-

---

*) Talleyrand, t. IV (Payot)

marza, zachwalającego swój towar: „Jest to niezaprzeczenie najpiękniejsza kolekcja, jaką można dostać... Wszystko jest autentyczne, podpisane przez niego i tworzy dwanaście dużych paczek". A może motywy tego postanowienia były najszlachetniejsze? Osądźcie sami: ‚Byłem i pozostanę zawsze Francuzem i to dobrym Francuzem, cokolwiek mówionoby o mnie z moją krzywdą; ale Pan wie, że będąc raz Francuzem, byłbym najbliższym stania się Austrjakiem. Temi uczuciami powodowany pragnąłbym, aby ta cenna i miejscami kompromitująca partja historji współczesnej była w pańskich rękach".

Jakże mądrze to było obmyślane! Jak w roku 1809, taksamo i teraz, Meternich nie pozostał głuchym: w tych dwunastu dużych pakietach mógł, a nawet musiał się znaleźć niejeden dokument nieprzyjemny dla panującego domu Austrji: układy, dotyczące projektu małżeństwa z Marją-Ludwiką; rola Austrji w stosunku do Francji, podczas wojny z Rosją, a potem z Niemcami. Szantaż udał się w zupełności i Metternich przyjął ofertę. A cena? Talleyrand odsłonił karty i wyłuszczył swe żądania w delikatnej formie: „Gdybym się układał w tej sprawie z którems z innych mocarstw Europy, moje zamiary byłyby następujące: żądałbym pięciuset tysięcy franków. Jeżeli te papiery będą odpowiadały Jego Cesarskiej Mości, oznaczy ich cenę, a ja każdą uznam za dobrą. Tylko jeden mały warunek: niechaj suma zostanie wręczona oddawcy".

Austrja, taksamo jak ośm lat temu, nie dyskutowała i 17 czerwca 1819 pan de Talleyrand składał między akta swych zdrad sumę, zarobioną w ostatniej tranzakcji.

Chateaubriand, którego Pamiętniki posiadają wartość historyczną o wiele wyższą, niż się sądzi naogół, przeczuwał te podejrzenia praktyki. Dzisiaj są one udowodnione i można się tylko podpisać pod sądem Napoleona: „Pan de Talleyrand był ustawicznie w stadjum zdradzania; ale działo się to zawsze z udziałem fortuny."

M. O.



Historyczny „lewek" z przed lwowskiego ratusza.

Lwowskie miejskie kulturalne zbiory

Nieliczne dziś grono starszego pokolenia Lwowian zachowało w pamięci rok 1891, kiedy młody wiekiem Dr. Aleksander Czołowski, lecz znany już autor kilku cennych rozpraw historycznych, obejmował kierownictwo bezcennej skarbnicy dla dziejów Lwowa: „Archiwum Miejskiego". Wiedziano, że osoba archiwarjusza daje pełne gwarancje czysto naukowego kierunku; wszak wychowanek wiedeńskiego uniwersytetu, ostatnio zaś jeden z bliższych i ulubionych uczniów niezapomnianego Xawerego Liskego musiał budzić w społeczeństwie naszego miasta nadzieje jak najlepsze co do losu powierzonej mu instytucji naukowej. Rzeczywistość najbliższych i późniejszych lat przeszła najśmielsze oczekiwania świata kulturalnego Lwowa. Już w r. 1892 Dr. Czołowski otworzył dla badań naukowych „Archiwum Miejskie", w kilkanaście lat później powołał do życia „Muzeum Narodowe im. Króla Jana III.", zkolei „Muzeum Historyczne m. Lwowa"; zasłużony dla kultury naszego miasta archiwarjusz organizuje podręczną „Bibljotekę Archiwalną"; dyr. Czołowski wspólnie z Rutowskim stwarza „Galerję Sztuki"; nieznużony i pełen inicjatywy współdziała w pozyskaniu dla miasta „Zbiorów Bolesława Orzechowicza", ostatnio wreszcie wespół z Aleksandrem Prusiewiczem organizuje „Muzeum Etnograficzne".

W przedwojennych latach powstały w naszem mieście instytucje, których znaczenia wysokiego dla kulturalnych interesów Lwowa nikt dziś kwestjonować nie może. „Archiwum Miejskie" łącznie z „Bibljoteką" — to pierwszorzędny warsztat badań naukowych nad historją naszego miasta; umiejętnie zinwentaryzowane zasoby tejże instytucji, jeszcze przez Wagilewicza i Raspa, ostatnio zaś przez obecnego wicedyr. Dra Karola Badeckiego dało różnym pracownikom naukowym impuls do zajęcia się historją Lwowa. Wykonanie planu organizacji Archiwum jest od szeregu lat zadaniem wicedyr. Dra Badeckiego, który ukończył inwentaryzację ksiąg i aktów administracyjno-sądowych z lat 1382—1787, przyczem szczegółowo i krytycznie opracowana inwentaryzacja objęła w dwu kartotekach 1.140 ksiąg, 110 fascykułów i 174 indeksów i sumarjuszy, tworząc podstawę do ustrojowego, grupowego i chronologicznego ich układu, a temsamem podstawę do opanowania i wydania drukiem ich Katologów. I tak Dr. Badecki poświęcił kilka prac dziejom złotnictwa lwowskiego, ostatnio zaś dał nauce programowe studjum p. t.: „Archiwum m. Lwowa, jego stan obecny oraz potrzeby organizacyjne, inwentaryzacyjne i wydawnicze" i w związku z tą pracą przygotował do druku pierwszy tom: „Księgi i akta administracyjno-sądowe 1382—1787".

W swojem podstawowem studjum dał Dr. Badecki pogląd na etapy organizacyjne i inwentaryzacyjne „Archiwum" od jego zawiązku, scharakteryzował jego obecny stan i przedstawił projekt przyszłych, koniecznych prac organizacyjno-inwentaryzacyjnych. W związku z tem opracował Dr. Badecki „Projekt wydawnictwa katalogów archiwalnych" — temsamem zaś zrealizowania „Inwentarza archiwalnego" — tak pożądanego oddawna, zarówno dla miasta, jak i pracowników naukowych. W ten sposób dzięki jego żmudnej, od lat prowadzonej pracy Archiwum przechodzi obecnie przez fazę gruntownej reorganizacji.

Dr. Stanisław Rachwał reprezentuje w „Archiwum" walory pióra przeznaczonego dla szerszej publiczności. Drugi pracownik archiwalny, Dr. Józef Skoczek, historyk kultury ze szczególnem uwzględnieniem dziejów naszej oświaty, wydał cały szereg poważnych prac, poświęconych dziejom średniowiecznego Lwowa. Na czele kroczą: „Dzieje lwowskiej szkoły katedralnej". Dr. Łucja Charewiczowa, kustosz „Muzeum historycznego", szeregiem nader cennych prac rozświetla kulturalno - gospodarcze dzieje Lwowa.

Autorka wielu cennych prac z przeszłości Lwowa ostatnio opracowała obszerne źródłowe studjum p. t.: „Czarna kamienica i jej mieszkańcy" — które niebawem opuści tłocznię drukarską.

Pod innym kątem widzenia należy oceniać działalność instytucyj muzealnych. W przeciwieństwie do „Archiwum" są to instytucje par excellence żywe. Mają one przedewszystkiem kształcić szerszą publiczność, zależnie od kierunku swych zbiorów, wyrabiać w szerszych warstwach kulturę historyczną, artystyczną etc. Pod wytrawnem kierownictwem Czołowskiego, przy czynnem współpracownictwie Rudolfa Mękickiego, zaszczytnie znanego znawcy muzealnictwa, rozwijają lwowskie muzea działalność ożywioną i jak najbardziej owocną. Świadczą o tem rozliczne specjalne wystawy, nie mówiąc już szerzej o tej wewnętrznej, dla ogółu niewidocznej, a przecież mrówczej pracy całego personalu muzealnego w kierunku racjonalnej konserwacji zbiorów, ich należytego zinwentowania, powiększania wreszcie systematycznego. Moment ostatni na szczególne natrafia trudności wobec szczupłych zasobów finansowych, spowodowanych dzisiejszem przesileniem gospodarczem.

„Muzeum historyczne m. Lwowa" wykazuje liczne w ostatnim czasie nabytki, uzyskane przeważnie w postaci darów. Z dotacji zakupiono cykl barwnych akwafort J. Kratochwil-Widyńskiej, przedstawiających „Kramy lwowskie", założono specjalny album, obejmujący zdjęcia kamienic przed usunięciem z nich portali wystawowych i reklamowych szyldów i po ich usunięciu. Ukończona została inwentaryzacja kartkowa rycin, a w toku pozostaje segregacja i inwentaryzacja wielkiego zbioru fotografij, odnoszących się do Lwowa.

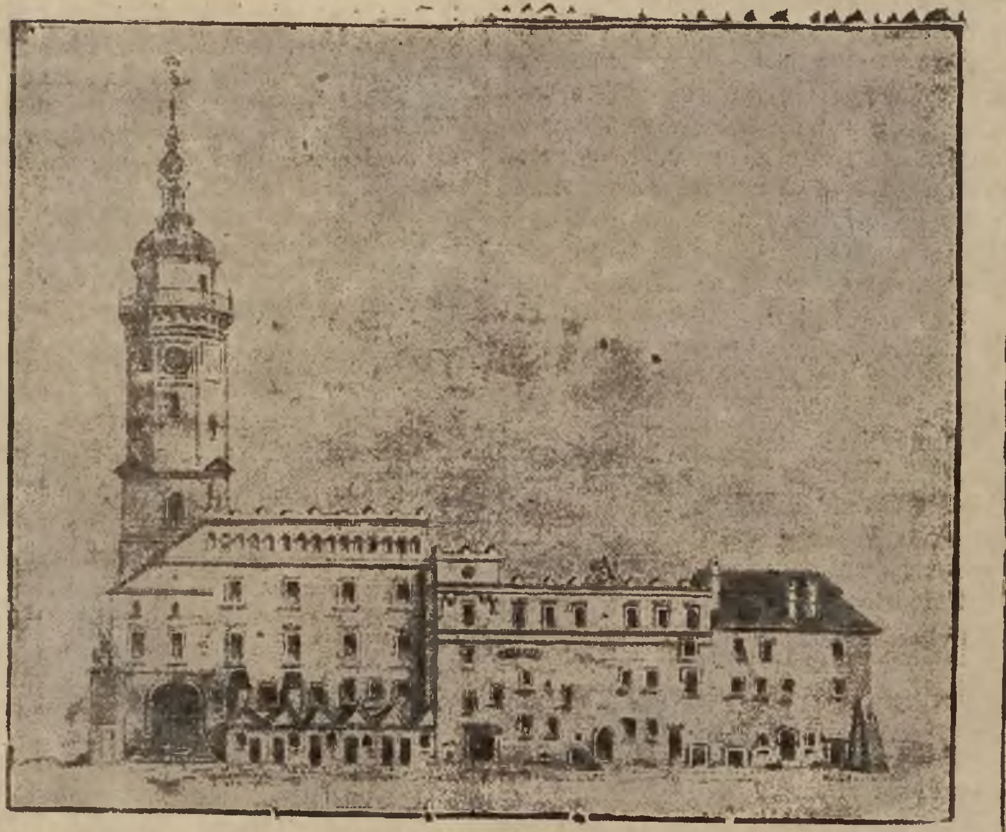
Powiększyły się dalej zbiory „Muzeum Narodowego im. Króla Jana III" — przedewszystkiem z powodu przesilenia finansowego, zmuszającego właścicieli do pozbywania się cennych zabytków i pamiątek rodzinnych. Z tego powodu zbiory wzrosły o 665 okazów. Z ogółu nabytków na szczególną uwagę zasługują liczne portrety olejne o znaczeniu historycznem oraz ciekawe okazy starej broni.

„Zbiory Bolesława Orzechowicza" oraz „Galerja Narodowa m. Lwowa" reprezentują walory wysokiej kultury artystycznej. W ostatnich czasach „Galerja" powiększyła się znacznie. Wśród nabytków należy wymienić 26 obrazów i minjatur, między nimi znakomite portrety malarzy lwowskich, — zbiór obrazów ś. p. Witolda Pruszkowskiego, głośny „Pochód na Sybir" — „Wiosnę" — „Wierzbę" i inne. Dar A. Hajdeckiego przyniósł „Galerji" dziesięć obrazów malarzy polskich i obcych, a liczne inne dary wzbogaciły artystyczną kulturę Lwowa. Bezpośrednio nad zbiorami „Galerji" czuwał i inwentował je naukowo asyst. Dr. Jerzy Güttler. Niestety, brak odpowiedniego pomieszczenia dla „Galerji" uniemożliwia wystawienie całości bezcennych jej zbiorów, to też stworzenie odpowiedniego pomieszczenia, godnego zebranych dzieł sztuki tworzy gorące pragnienie wszystkich kulturalnych sfer miasta.

Tworzy się wkońcu nowe ognisko kulturalne: „Muzeum Etnograficzne". Powstaje z hojnego daru p. Aleksandra Prusiewicza, b. dyrektora Muzeum w Kamieńcu Podolskim, ofiarodawcy na rzecz Gminy swych bogatych zbiorów etnograficznych, gromadzonych przez długie lata. Stały się one podstawą dla powstającego we Lwowie nowego Muzeum. Uporządkowaniem i naukowem ujęciem tych zbiorów zajmuje się sam ofiarodawca, a obejmują one okazy z zakresu sztuki i przemysłu ludowego z sześciu regjonalnych działów: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, podolskiego, wołyńskiego i poleskiego. — Główną ozdobę powstającego „Muzeum Etnograficznego" tworzy jeden z największych w Europie zbiór haftów ludowych w ilości 4.500 sztuk, naszytych na kartony i uporządkowanych według województw i ich powiatów. Dopełnieniem całego zbioru jest bibljoteka etnograficzna, licząca około 750 dzieł z zakresu etnologji, demografji, zdobnictwa i przemysłu ludowego.

Społeczeństwo Lwowa z dumą może spoglądać na plon prac miejskich instytucyj kulturalnych; bardziej dokładny przegląd tych wszystkich, dalekosiężnych zamierzeń, czy urzeczywistnionych już planów znajdą czytelnicy w wydanem przez Gminę „sprawozdaniu" z działalności wymienionych instytucyj. Jedno jest niewątpliwe: pełny rozkwit zawdzięczają owe instytucje wszechstronnemu pełnemu inicjatywy, niestrudzonemu strażnikowi kultury starego Lwowa, Dyr. Dr. Aleksandrowi Czołowskiemu.

ALEKSANDER MEDYŃSKI.



Ratusz lwowski z wieżą z XVII wieku, która dochowała się w tej postaci do początków XIX wieku.

Produkcja rtęci w Europie. Pierwsze miejsce w produkcji światowej rtęci zajmują Włochy, w których kopalnia Idria dostarcza 40.6 proc. ogólnej produkcji. Za Włochami idzie Hiszpanja (22 proc.) zeswemi kopalniami w Almaden, których eksploatację objął od r. 1921 rząd hiszpański. Dostarcza ona około 30 tysięcy flaszek rocznie, każda o wadze 34 i pół kg.

Ostatniemi czasy pojawiła się na rynkach europejskich rtęć eksportowana z Meksyku i Stanów Zjednoczonych A. P., co wpłynęło wybitnie na obniżenie się ceny tego artykułu.